SILESIA BUSINESS & LIFE

nr 2 (29) Maj – Lipiec 2017
ISSN: 2081–1462
cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA

GRZEGORZ TOBISZOWSKI
KATARZYNA MOŚ
MARCIN WÓJCIK
AGNIESZKA ADAMCZEWSKA
SZYMON ZIÓŁKOWSKI

WYDARZENIE

SILESIA B&L GOLF CUP 2017

VII GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

SILESIA BUSINESS & LIFE

Czasem mebel znaczy coś więcej!
Z BoConcept stworzysz reprezentatywne wnętrza, które podkreślą wartość Twojej marki.
Skontaktuj się z nami, podobnie jak Ty, jesteśmy zawsze otwarci na biznes.

BoConcept Business | Adrian Rabski | adrian.rabski@boconcept.pl | +48 781 550 550

SILESIA
BUSINESS & LIFE

8 SYLWETKA
GRZEGORZ TOBISZOWSKI

12 MIASTA REGIONU
CHORZÓW

16 GOSPODARKA
MISJA GOSPODARCZA

18 MIASTA REGIONU
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

22 FIRMY REGIONU
AQUA SPRINT

26 PORADY PRAWNE
KANCELARIA
DURAJ RECK i PARTNERZY

30 SYLWETKA
KASIA MOŚ

36 MOTORYZACJA
ROLLS ROYCE

42 SYLWETKA
MARCIN WÓJCIK

52 SYLWETKA
AGNIESZKA
ADAMCZEWSKA

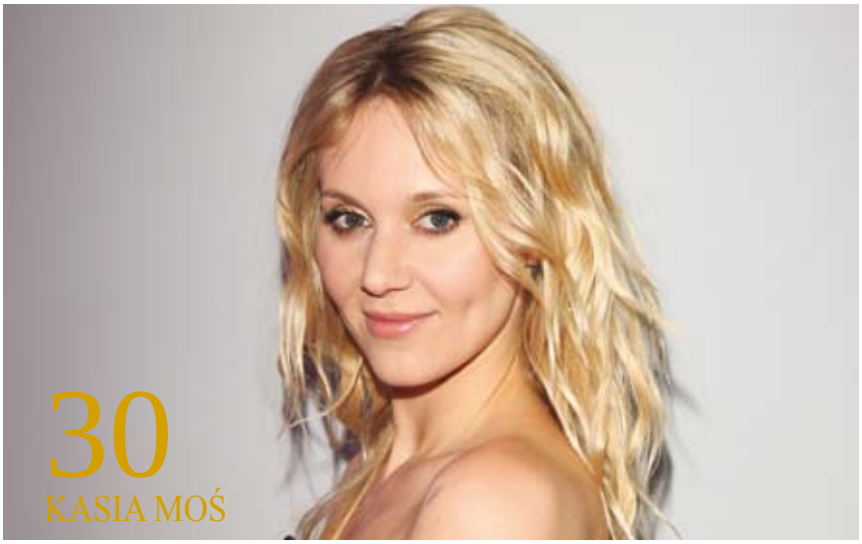

58 PODRÓŻE
HISZPANIA – MARBELLA

64 WYDARZENIE
SILESIA BUSINESS&LIFE
GOLF CUP 2017

64 GOLF
SILESIA BUSINESS&IFE
GOLF CUP 2017

80 SPORT
SZYMON ZIÓŁKOWSKI

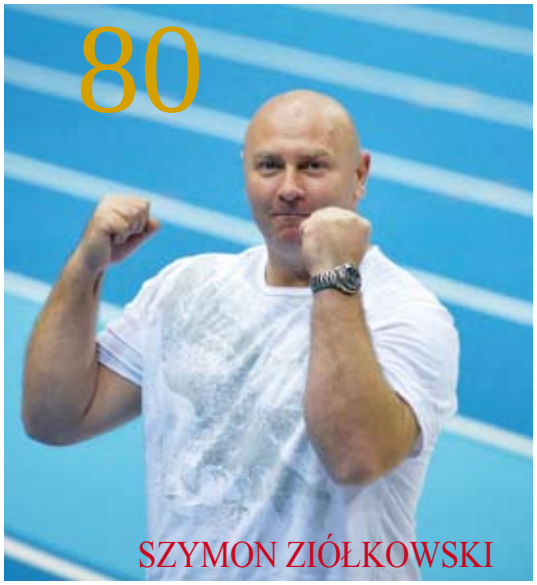

REDAKCJA:
Project manager:
Klaudiusz SEVKOVIC
e-mail: sevkovic@o2.pl
Dziennikarze:
Dariusz LEŚNIKOWSKI
Anna RUBAJ
Anna KUBALSKA
Maciej MADEY
Zbigniew CIEŃCIAŁA
Adam WASIOŁKA – tłumacz j. angielskiego
Fotografie:
Norbert BARCZYK
Łukasz LASKOWSKI
Korekta: **Helena PISARCZYK**

WYDAWNICTWO:
prezes wydawnictwa
Krzysztof ZIOŁO
e-mail: royalcc@o2.pl

ROYAL consulting corporation
41-500 Chorzów
ul. Barbary 23/2
tel. 889-771-352
www.royalcc.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:
ROYAL consulting corporation
tel. 609-214-912
sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź nas na Facebooku:
Silesia Business & Life Golf Cup

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Oddajemy Państwu do rąk 29. już numer Silesii Business & Life. W magazynie znajdzie się wiele ciekawych materiałów oraz ekskluzywnych wywiadów.

Grzegorz Tobiszowski to postać nietuzinkowa, poseł, który podjął się niezwykle ciężkiego tematu – ratowania polskiego górnictwa. Jego wieloletnie doświadczenie, ogromna wiedza i ludzie, którymi się otacza – to wszystko doprowadziło do niezwykle trudnego procesu restrukturyzacji i połączenia kopalń w Polską Grupę Węglową. Energetyka to niezwykle ważny element polskiej gospodarki, który w znaczący sposób zaczyna przynosić zamierzane efekty.

Zachęcam do przeczytania wywiadu z Katarzyną Moś, która zwyciężając polskie eliminacje już w maju w Kijowie wystąpi podczas Eurowizji. Ta młoda artystka pochodzi z Śląska, dlatego będziemy trzymać kciuki, by jej występ był równie udany jak polskie eliminacje. Polecam również ekskluzywny materiał z Marcinem Wójcikiem, jednym z członków kabaretu Ani Mru Mru. To bardzo ciekawa postać, dająca innym mnóstwo pozytywnej energii. Liczymy, że kiedyś Marcin razem z całym kabaretem zagości u nas na evencie golfowym.

Przedstawiamy w magazynie postać Agnieszki Adamczewskiej – kolejnej młodej artystki wywodzącej się z Siemianowic Śląskich. Agnieszka uczy najmłodszych języka angielskiego, studiuje inżynierię produkcji na Politechnice Śląskiej, jest prezenterką telewizyjną i przede wszystkim – śpiewa. Za sobą ma już udział w programie Bitwa na głosy, obecnie z Marcinem Kindlą pracuje nad swoją debiutancką płytą. Wierzymy, że uda jej się na stałe zaistnieć na polskiej scenie muzycznej.

W magazynie prezentujemy również miasta Silesii – Chorzów i Siemianowice Śląskie, pisząc o nowych inwestycjach w tych miastach.

Stałym elementem magazynu są też cenne porady prawne kancelarii Duraj & Reck. Tym razem przeczytamy o roli managera w przedsiębiorstwach i sposobie jego zatrudniania.

Jak w każdym numerze, także i w tym zamieszczamy wiele informacji na temat golfa. Wielkimi krokami zbliża się finał siódmej już edycji Silesia Business & Life Golf Cup. Jak zwykle zapowiada się wspaniała impreza, która odbędzie się 8 lipca na polu golfowym w Siemianowicach Śląskich. Liczne występy artystyczne, masa cennych nagód, m.in. grudniowe wycieczki golfowe na Gran Canarię i wspaniała zabawa to już norma. Kolejny raz nad imprezą honorowy patronat objął Polski Komitet Olimpijski.

W dziale podróże przedstawiamy uroki hiszpańskiej Marbelli.

Na koniec zapraszam do przeczytania wywiadu z Szymonem Ziółkowskim, który po zakończeniu kariery sportowej połknął bakcyla golfowego i z pasją uprawia tę wspaniałą dyscyplinę.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bieżąco aktualizować oraz zmieniać oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety oraz smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury
Klaudiusz Sevkovic
Project Manager

Download on the App Store

GET IT ON Google play

www.silesiabl.pl www.silesiaevent.pl

PAKO LORENTE®

WYBIERZ SWÓJ NAJBLIŻSZY SALON:

Bielsko-Biała. **GEMINI PARK**. Leszczyńska 20 | Gliwice. **FORUM**. Lipowa 1
Czeladź. **M1**. Będzińska 80 | Bytom. **AGORA**. pl. Kościuszki 1

PAKOLORENTE.COM

PAKO LORENTE®

DO GARNITURU

300zł W PREZENCIE!

CELEBRUJ WAŻNE CHWILE W DOBRYM STYLU.

*szczegóły w regulaminie

Grzegorz TOBISZOWSKI

SYLWETKA

Nowa jakość w górnictwie

Rozmowa z Grzegorzem Tobiszowskim, wiceministrem energii i pełnomocnikiem rządu ds. restrukturyzacji górnictwa.

– Niedawno mówił Pan w Sejmie o nowej jakości w polskim górnictwie. Na czym polega ta nowa jakość?

– Rzeczywiście 1 kwietnia, wraz z włączeniem do Polskiej Grupy Górniczej kopalń Katowickiego Holdingu Węglowego zakończyliśmy ten pierwszy, chyba najtrudniejszy, etap restrukturyzacji górnictwa, a mianowicie etap ratowania branży. Dziś mamy uporządkowaną strukturę zarządczą, mamy konsekwentnie realizowane plany restrukturyzacyjne, spółki węglowe ograniczyły koszty i zaczęły przynosić zyski. Proszę zauważyć, zakłady górnicze należące do Skarbu Państwa pogrupowane są zgodnie z profilem wydobycia – czyli wydobywające węgiel energetyczny lub koksowy. Z drugiej strony, co częściowo już się stało, tworzymy kompleksy paliwowo-energetyczne konsolidując kopalnie ze spółkami energetycznymi. Dziś nareszcie możemy spojrzeć na górnictwo pod kątem ekonomicznym, podejmować biznesowe decyzje, a nie skupiać się na gaszeniu pożarów w ciągłej obawie, czy w danym miesiącu wystarczy na wypłaty dla pracowników.

– Było aż tak źle?

– Kiedy Ministerstwo Energii przejmowało odpowiedzialność za polskie górnictwo węgla kamiennego w 2015 roku, sytuacja branży była niezwykle trudna. Należności Kompanii Węglowej, Jastrzębskiej Spółki Węglowej oraz Katowickiego Holdingu Węglowego sięgały kilku miliardów złotych i spółki straciły płynność finansową. Konieczne były natychmiastowe działania. I tu naprawdę chciałbym podziękować wszystkim zaangażowanym, dzięki którym udało się wyciągnąć branżę z tej katastrofalnej sytuacji. Mam na myśli m.in. zarządy spółek, stronę społeczną. Wszystkie decyzje były podjęte w wyniku negocjacji ze stroną społeczną, z instytucjami bankowymi, podmiotami, które weszły kapitałowo do Polskiej Grupy Górniczej.

– Na początek powołanie Polskiej Grupy Górniczej. Właśnie minął rok jej funkcjonowania. Czy z dzisiejszej perspektywy jest Pan zadowolony z efektów?

– Ratunek dla upadającej Kompanii Węglowej był bez wątpienia najpilniejszą kwestią, którą musieliśmy się zająć bezzwłocznie. Kompania była w takiej sytuacji, że nie miała pieniędzy na wypłaty dla górników, o jakichkolwiek inwestycjach nie wspominając. Z końcem kwietnia ubiegłego roku powołaliśmy na bazie kopalń Kompanii Węglowej Polską Grupę Górniczą. Inwestorzy objęli udziały za prawie dwa i pół miliarda złotych. Utworzono pięć kopalń, z czego trzy to kopalnie zespolone, co otworzyło drogę do wprowadzenia działań restrukturyzacyjnych m.in.: obniżenia kosztów wydobycia, technologicznego połączenia ruchów kopalń zespolonych, wspólnego korzystania z kosztownych maszyn i urządzeń, efektywniejszego zarządzania umiejętnościami pracowników. To spowodowało, że w ostatnich miesiącach ubiegłego roku PGG osiągnęła zyski. W tym czasie wiedzieliśmy już w jak katastrofalnym stanie jest Katowicki Holding Węglowy. Jego zadłużenie wynosiło 2,5 mld złotych, a niemal połowa z tej kwoty (ok. 1,2 mld zł) to zadłużenie z tytułu wyemitowanych obligacji. Prowadziliśmy w tej sprawie bardzo trudne rozmowy. Instytucje finansowe patrzą na wyniki, dlatego tylko połączenie KHW z PGG dawało im gwarancje zwrotu należności. Ze stroną społeczną rozmowy były także trudne, ale zauważyliśmy, że rozumiano powagę sytuacji. Skutkiem tego było podpisane porozumienie. I tak od kwietnia tego roku mamy Polską Grupę Górniczą powiększoną o kopalnie KHW, największą taką spółkę w Unii Europejskiej, w której pracuje ponad 43 tysiące osób. To połączenie stworzyło ogromny potencjał. Złoża kopalń ze sobą sąsiadują, to świetnie widać na mapach. Dzięki połączeniu można efektywniej z nich korzystać. Bo muszę powiedzieć, że to jest właśnie ta nowa jakość w podejściu do górnictwa – najważniejsze jest złoże, jego dostępność, a nie kopalnia. Kopalnia jest narzędziem. To znaczy, że jeżeli bardziej opłacalne jest dojście do złoża z innej kopalni, to tak trzeba robić. Eliminować te nieefektywne części majątku, które są kosztem, przenieść załogę i wydobywać węgiel – bo o to przecież chodzi, o wydobywanie jak najlepszej jakości surowca w zakładach, które będą dawały stabilne miejsca pracy.

– Czy takimi zakładami są dziś kopalnie Jastrzębskiej Spółki Węglowej?

– Sytuacja JSW jeszcze rok temu była niezwykle trudna. Dzięki programowi naprawczemu i podpisaniu umowy z obligatariuszami, związanej ze zmianą harmonogramu spłaty i konsekwentnemu wprowadzaniu programu naprawczego udało się wyprowadzić z kryzysu Jastrzębską Spółkę Węglową. To sprawiło, że JSW wróciła do WIG 20. Cena akcji w ciągu roku wzrosła o około 900 procent. Strategia spółki zakłada wzrost wydobycia węgla koksowego do 85 procent w 2019 roku. W 2020 roku na łączną wielkość około 16 mln ton węgla JSW ma produkować tylko 2,9 mln ton węgla energetycznego. W ramach programu naprawczego obniżono koszty wydobycia o prawie 20 procent. Właśnie rozpoczęły się kluczowe inwestycje w zakładach przeróbczych i kopalniach Budryk

Grzegorz Tobiszowski urodził się 1.11.1965 roku w Rudzie Śląskiej. Jest absolwentem socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na którym studiował także wybrane zagadnienia ekonomii oraz studiów podyplomowych z zakresu zarządzania i marketingu w Polskiej Akademii Nauk. Posiada też dyplom zarządzania University of Central Lancashire.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych pracował w fabryce maszyn górniczych oraz w wydziale kredytów w Banku Śląskim. Był radnym Rudy Śląskiej w drugiej i trzeciej kadencji. Pełnił funkcje delegata do sejmiku woj. śląskiego, był wiceprezydentem miasta Rudy Śląskiej ds. rozwoju w latach 1995-2000. Był też prezesem Zarządu Górnośląskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Zasiadał w radach nadzorczych: Rudzkiej Agencji Rozwoju Inwestor, Zakładu Gospodarki Komunalnej w Piekarach Śląskich. Nieprzerwanie od 2005 roku sprawuje mandat poselski w Sejmie RP. Pracował w komisjach: infrastruktury; rozwoju przedsiębiorczości oraz gospodarki, w komisji ds. Unii Europejskiej, komisji nadzwyczajnej ds. energetyki i surowców energetycznych. Od listopada 2015 r. jest wiceministrem Energii. W swoim życiu kieruje się społeczną nauką Kościoła.

Lubi sport – jeździ na rolkach i łyżwach. W młodości grał w piłkę nożną na pozycji napastnika. Jest także miłośnikiem jazdy na nartach.

i Knurów-Szczygłowice. To miliardowe wydatki, ale i jedyna droga do poprawy efektywności i polepszenia jakości węgla.

– Polska Grupa Górnicza do 2020 roku ma wydać ponad 7 miliardów złotych. Taka kwota rzeczywiście może robić wrażenie.

– Dokładnie 7,2 miliarda, ale powtarzam, nie ma innej drogi, kopalnie muszą inwestować i restrukturyzować się tak, by poradzić sobie w czasach dekoniunktury. Bo do tej pory było tak, że kiedy ceny węgla były wysokie spółki przynosiły wielkie zyski, ale tych pieniędzy nie inwestowano na tyle, żeby utrzymać właściwe fronty wydobycia i kiedy ceny węgla spadały okazywało się, że kopalnie mnożą straty, a potem wyjście z takiego kryzysu jest niezwykle trudne. Ale wracając do inwestycji. To kolejna nowość. Plan inwestycji jest podawany do publicznej wiadomości, tak by firmy okołogórnicze miały wiedzę, co będzie się działo w danej kopalni za rok czy dwa i mogły się do tego przygotować.

– To duży ukłon w stronę tak zwanego zaplecza górniczego. Ale też niektóre samorządy mają do Ministerstwa Energii żal, ot choćby władze Zabrza i Suszca za kopalnie Makoszowy i Krupiński.

– Nie ukrywam, że w obu przypadkach to były bardzo trudne decyzje. Jeśli chodzi o kopalnię Krupiński to przeprowadzono osiem niezależnych analiz. Eksperci, naukowcy z krakowskiej AGH bardzo dokładnie przeanalizowali możliwości funkcjonowania kopalni w JSW i okazało się, że zakład będzie ciężarem dla JSW nie do udźwignięcia. Także instytucje finansowe, które podpisały porozumienie stały na stanowisku, że nie należy inwestować w nowe pokłady węgla, lecz przekazać kopalnię Krupiński do SRK. Dobrze rozumiem troskę samorządowców. Przez sześć lat byłem wiceprezydentem Rudy Śląskiej. Proszę zauważyć, że żaden z górników kopalni Krupiński nie stracił pracy. Alokacja pracowników była przeprowadzana na zasadzie porozumienia stron. Pracownicy kopalni Krupiński, którzy wyrazili chęć, zostali przeniesieni do innych kopalń spółki. Co ważne, Jastrzębska Spółka Węglowa nie opuści Suszca. Na terenach kopalni Krupiński powstanie Centrum Usług Wspólnych grupy JSW. To kilkaset miejsc pracy i drugie tyle w otoczeniu. Przez kilka jeszcze miesięcy z Krupińskiego wydobywany będzie sprzęt, który przyda się w innych kopalniach. Maszyny i urządzenia warte są 300 milionów złotych. Jeśli zaś chodzi o kopalnię Makoszowy to sprawa była zupełnie inna. Decyzją naszych poprzedników kopalnia trafiła do Spółki Restrukturyzacji Kopalń. Przynosiła ogromne straty i korzystała z dopłat z budżetu państwa. Komisja Europejska notyfikująca nasz program dla górnictwa nie wyraziła zgody na dalsze dopłaty budżetowe. Inwestora nie było. To co mogliśmy zrobić, to zapewnić wszystkim górnikom inne miejsca pracy i zakończyć wydobycie. I tak się stało. Dziś górnicy z Makoszów pracują między innymi w Rudzie Śląskiej i Knurowie, i słyszałem w spółkach, że to świetni pracownicy, którzy szybko się zaaklimatyzowali.

– Poruszył Pan kwestię notyfikacji Komisji Europejskiej. Eksperci chórem mówią o sukcesie. Jak wiele trudu i zachodu wymagała zgoda KE na pomoc publiczną dla górnictwa?

– Bardzo wiele. Dobrze wiemy, że Bruksela niechętnie patrzy na węgiel kamienny. Mamy zgodę na wydanie prawie ośmiu miliardów złotych. I to nie znaczy, że tyle wydamy, tylko że tyle możemy wydać. Na samym początku restrukturyzacji z ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim przyjęliśmy założenie, że najważniejsi są górnicy, i że wszyscy – niezależnie od działań restrukturyzacyjnych – będą mieli zagwarantowaną pracę. Tym, którzy chcą dobrowolnie odejść z branży, zagwarantowaliśmy osłony socjalne w postaci urlopów górniczych i jednorazowych odpraw pieniężnych. Do tej pory skorzystało z nich już ponad 7,7 tysiąca pracowników kopalń.

– Jaka jest więc przyszłość kopalń i węgla kamiennego?

– Do jesieni tego roku powinna powstać strategia energetyczna Polski do 2050 roku. Wiele zależy od decyzji Komisji Europejskiej w kwestii tzw. Pakietu zimowego oraz od kształtu rynku energii. Węgiel jest solidną podstawą polskiej energetyki i jeszcze długo nią będzie. Zapewnia bezpieczeństwo energetyczne kraju, a przecież dziś nie ma nic ważniejszego dla działania państwa niż energia elektryczna. Owszem, rozwijamy technologie współspalania węgla i biomasy, ulepszamy odnawialne źródła energii, ale to węgiel kamienny jest tym fundamentem. To co dziś robimy w górnictwie, to m.in. dostosowujemy je do potrzeb energetyki, aby polskie górnictwo było tanim i solidnym nośnikiem polskiej energetyki. Większość węgla wydobywanego w polskich kopalniach trafia do polskich elektrowni i ciepłowni. Modelem, do którego dążymy, jest ścisłe powiązanie tych sektorów, także kapitałowe. Dobrym modelem jest tworzenie łańcuchów energetycznych – od kopalń, czyli źródła surowca – przez elektrownie i sieci dystrybucyjne – do odbiorcy. To znacznie zwiększa efektywność i zmniejsza koszty, co dla polskich rodzin oznacza niższe rachunki za ciepło i prąd.

– Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Zioło

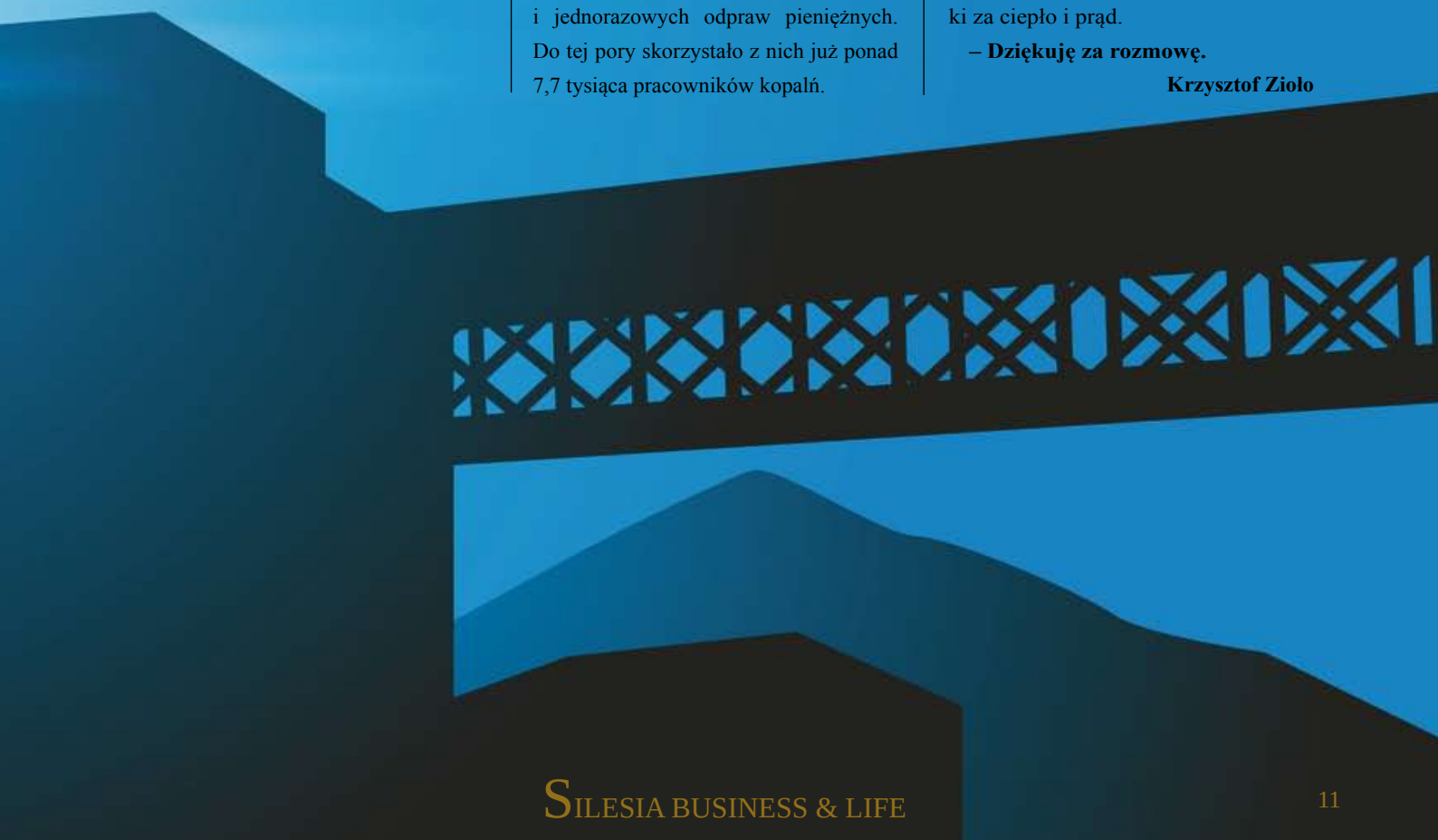

CHORZÓW
wprawia w ruch
www.chorzow.eu

Moc zmian

Chorzów przechodzi nieustanne zmiany. Na 2017 r. zaplanowano szereg inwestycji, które niezwykle pozytywnie odmienią oblicze miasta.

Ponad stutysięczne śląskie miasto, od kilku lat – zgodnie ze swoim hasłem promocyjnym – pozostaje w ciągłym ruchu („Chorzów wprawia w Ruch"). Zwłaszcza ostatnie cztery lata to wysyp wielu inwestycji – już zrealizowanych, będących w trakcie realizacji, bądź dokładnie zaplanowanych. Wystarczy wymienić choćby budowę centrum przesiadkowego, gruntowne remonty dróg, czy wiele inwestycji związanych z kolejnymi edycjami budżetu obywatelskiego – w 2016 roku odbyła się jego czwarta edycja, a w „puli" znalazły się prawie 3 miliony złotych.

Prezydent Andrzej Kotala już kilka miesięcy temu wspominał na naszych łamach, że liczy na dobre wykorzystanie środków unijnych. Na liście sporządzonej przez magistrat, w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, rozpisano działania na ponad 129 mln zł. – *Naszą ambicją jest, by Chorzów był gminą aktywną, mającą znaczny wpływ na całą aglomerację śląską* – nie ukrywa Andrzej Kotala.

Rok inwestycji drogowych

W trwającym roku mieszkańcy Chorzowa mogą oczekiwać pojawienia się nowych rond, ścieżek rowerowych, chodników czy jezdni. W planach jest także budowa przedszkola w centrum, do kilku zmian dojdzie także w okolicach rynku. Po tym, jak w ostatnich latach wyremontowano estakadę, stworzono centrum przesiadkowe i dokonano reorganizacji ruchu, nastąpią kolejne zmiany. Obecnie trwają ostatnie prace związane z przebudową ulicy Wolności do granic ze Świętochłowicami. Od ul. Bałtyckiej do granic miasta remontowane są chodniki, wytyczono tam także ścieżkę rowerową. Zakupiono nowe słupy trakcyjne, które zastąpią stare, co pozwoli uzyskać więcej przestrzeni dla ciągu pieszo-rowerowego.

– *Przed nami kolejny rok wypełniony inwestycjami drogowymi. Zaplanowaliśmy kilka poważnych modernizacji, a część ulic przejdzie gruntowną przebudowę* – podkreśla Piotr Wojtala, dyrektor Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów. Rzeczywiście – już w tej chwili poszerzono również przyczółki wiaduktu w kierunku ul. Wolności, tak by ruch samochodowy nie kolidował z tramwajowym. Prace drogowe toczą się także w Chorzowie Starym. Powstaje tu nowy odcinek, który połączy plac Piastowski z ul. Siemianowicką (od ronda do początku placu). Budowany jest odcinek drogi od ul. Siemianowickiej do Kadeckiej.

W Chorzowie Starym trwa modernizacja placu Piastowskiego, na którym obecnie przebudowywana jest sieć podziemna. Wkrótce rozpoczną się roboty związane z budową drogi i ronda u zbiegu ul. Kościuszki i placu Piastowskiego. Nastąpią także zmiany na odcinku od ul. Moniuszki do ul. Piotra Skargi. Zdemontowana zostanie linia tramwajowa, powstanie nowa kanalizacja i chodniki. Z kolei sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu ulic Kościuszki, Poniatowskiego, Skargi zastąpi rondo. – *Pozwoli to na wygospodarowanie miejsca na ścieżkę rowerową, której trasa przebiegać będzie od estakady do Stadionu Śląskiego, Chorzowa Starego i Maciejkowic. Powstanie również więcej miejsc parkingowych* – tłumaczy Wojtala.

Nie tylko jezdnie

Przebudowa niemal dwóch kilometrów ul. 3 Maja, ma rozpocząć się pod

koniec roku. Modernizacja wpłynie na zmianę układu torowego i drogowego. Powstaną nowe chodniki, miejsca parkingowe, ścieżka rowerowa. Pojawią się także nowe rodzaje przystanków tramwajowych, tzw. przystanki wiedeńskie (konstrukcja polega na podniesieniu jezdni w rejonie przystanku, co umożliwia łatwiejsze dojście i wsiadanie do tramwaju, spowalnia ruch i zwiększa bezpieczeństwo pieszych).

– *Dążymy do tego, by koordynował to jeden, generalny wykonawca. Tak, by prace były spójne i skoordynowane. Cały projekt jest dobrze przemyślany i przeanalizowany. Jezdnia w rejonie przystanku zostanie podniesiona do poziomu chodnika. W ten sposób dojście i wsiadanie do tramwaju będzie łatwiejsze* – zaznacza Piotr Wojtala.

Roboty w tym rejonie potrwają do trzech lat. Rozpoczną się już w połowie tego roku, kiedy przeprowadzona zostanie modernizacja przejścia podziemnego pod skrzyżowaniem ul. Katowickiej i 3 Maja. Pojawią się tu nowe zadaszenia oraz windy. W trakcie bądź tuż przed przebudową są m.in. ulice Zielona, Cieszyńska, Jodłowa, Skrajna i Wschodnia. W połowie tego roku ma rozpocząć się wymiana ekranów akustycznych wzdłuż DTŚ od parkingu jednego z dyskontów, aż do granic miasta.

Obok inwestycji drogowych toczyć się będą inne, nie mniej ważne prace budowlane czy rewitalizacyjne. Do większych, rozłożonych na lata, zaliczyć można budowę nowej siedziby przedszkola nr 9 przy ul. Omańkowskiej, wycenioną na ponad 8,5 mln zł, czy modernizację budynku przy ul. Dąbrowskiego 7 na potrzeby Centrum Integracji Międzypokoleniowej, oszacowaną na ponad 4,1 mln zł.

Jeszcze w maju ma zakończyć się budowa górki saneczkowej przy ul. Astrów i Gałeczki. Kilka miesięcy później, we wrześniu, ma zakończyć się natomiast rewitalizacja skweru przy ul. Floriańskiej i Filarowej. Największą inwestycją, wartą 26 mln zł, której start zaplanowano na ten rok, będzie rewitalizacja chorzowskiego rynku. Koncepcja prac zakłada m.in. powstanie pod estakadą czterech pawilonów, w których może znaleźć się miejsce dla gastronomii, usług czy instytucji miejskich. Natomiast po lewej i prawej stronie estakady zaplanowano miejsce dla trawiastych skwerów, a przed Urzędem Miasta pojawi się fontanna. Prace budowlane mają potrwać dwa lata.

Prezydent miasta cieszy się z tego, że udaje się wcielać w życie pomysły magistratu. Jednocześnie zdaje sobie sprawę, że kosztem zmian wystąpią pewne niedogodności. – *Od wielu lat miasto zmienia swoje oblicze. Możemy pochwalić się m.in. coraz lepszymi drogami czy nowoczesnym centrum przesiadkowym, które usprawniło komunikację* – podkreśla Andrzej Ko-

tala. – *Nie spoczywamy na laurach. Wciąż inwestujemy, budujemy nowe rzeczy lub modernizujemy te przestarzałe. Dokładamy starań, by miasto rozwijało się równomiernie. Wymaga to sporo pracy i czasu. Wkrótce ruszy kilka poważnych zadań związanych chociażby z przebudową ulicy 3 Maja czy rewitalizacją rynku. Dlatego proszę chorzowian o cierpliwość i wyrozumiałość – z góry przepraszam za wszystkie uciążliwości związane z tymi pracami* – kończy prezydent.

Mieszkańcy chcą metropolii

Przy okazji warto odnotować, że w kwietniu w Chorzowie zakończyły się konsultacje dotyczące dołączenia miasta do metropolii. Chorzowianie oddali 1305 ważnych głosów, z czego 1165 (nieco ponad 89%) było za wejściem Chorzowa w skład tworzonego związku metropolitalnego. Przeciw było tylko 140. Dzięki temu podczas 35. Sesji Rady Miasta podjęto uchwałę pozytywnie opiniującą przystąpienie Chorzowa do związku metropolitalnego.

Ankieterzy pytali mieszkańców, czy są za wejściem miasta w skład tworzonego związku metropolitalnego, udzielając również informacji dotyczących m.in. zadań i źródeł finansowania przyszłej metropolii. Badania opinii prowadzone były na ulicach miasta, a także w chorzowskim ratuszu. Kwestionariusz można było pobrać również ze strony internetowej. Badania opinii wśród mieszkańców, to konsekwencja uchwały, którą radni Chorzowa podjęli 11 kwietnia. Podczas sesji Rady Miasta upoważnili Prezydenta Chorzowa do przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących wejścia miasta do tworzonego związku metropolitalnego.

Głównymi zadaniami związku są kształtowanie ładu przestrzennego, rozwój społeczny i gospodarczy, planowanie, koordynacja, integracja oraz rozwój publicznego transportu zbiorowego, współdziałanie w ustalaniu przebiegu dróg krajowych i wojewódzkich na obszarze związku metropolitalnego oraz promocja związku metropolitalnego i jego obszaru.

Źródłami dochodów związku metropolitalnego zgodnie z art. 51 ustawy są przede wszystkim udział we wpływach z podatków oraz składki od gmin należących do związku. Budżet związku będzie zasilany z budżetu państwa dodatkowymi 5% wpływów z podatku PIT. Według szacunków to kwota między 250 a 280 mln złotych. W pierwszym roku będzie to natomiast 1% wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych zamieszkałych na terenie związku.

Rozporządzenie powołujące związek metropolitalny w województwie śląskim wydane zostanie do 30 czerwca 2017 r.

Maciej Madey

Misja gospodarcza

GOSPODARKA

Rozwój współpracy gospodarczej Polski ze stanem Nevada

W ostatnim czasie zdecydowanym faworytem, jeśli chodzi o USA, między innymi wśród polskich firm stał się stan Nevada. Nevada przede wszystkim utożsamiana jest z miejscem sprzyjającym tworzeniu kreatywnych pomysłów, otwartym na różnego rodzaju innowacje z zakresu energetyki, IT, lotnictwa, czy z innych dziedzin.

To miasto słynące z największych targów, konferencji i kongresów dla przedsiębiorców. Stan Nevada to także dogodne warunki dla rozwoju młodych firm, ze względu na korzystne uwarunkowania prawne, podatkowe i przyjazną atmosferę. Nie trzeba jednak wyjeżdżać do Nevady, by tam rozwinąć skrzydła. Chętni przedsiębiorcy mogą realizować swoje biznesy w Polsce przy wsparciu rządu z Nevady.

Dzięki misjom gospodarczym w ramach Polsko-Amerykańskiej Izby Gospodarczej, Beata Drzazga, prezes BetaMed SA, rozpoczęła swoją działalność na rynku amerykańskim, zakładając w Nevadzie firmę medyczną BetaMed. Wsparcie i zachęta rządu stanu Nevada sprawiły, że otwarcie firmy stało się łatwiejsze i prostsze.

Za wspieranie i wspólne organizowanie misji gospodarczych ze stanem Nevada Beata Drzazga została mianowana na pierwszego Ambasadora Biznesu Stanu Nevada w Polsce i na świecie. Jest również dyrektorem Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej Stanu Nevada w Polsce oraz dyrektorem Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Las Vegas.

W marcu bieżącego roku przedstawiciele polscy, między innymi: Beata Drzazga jako Ambasador Biznesu Stanu Nevada, senator Anna Maria Anders, przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju i przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych zawarli w Senacie Nevady, umowę o współpracy gospodarczej i spotkali się, by porozmawiać o perspektywach współpracy i warunkach działania w USA. Jesienią zaplanowano już misję handlową z udziałem gubernatora Briana Sandovala, który planuje odwiedzić BetaMed SA w Polsce.

BetaMed SA w Polsce ciągle się rozwija. W ubiegłym roku placówka w Chorzowie poszerzyła swoją działalność o poradnię lekarza rodzinnego w ramach umowy z NFZ, prywatne gabinety lekarzy specjalistów, zainwestowała w nowoczesny sprzęt, między innymi USG z elastografią, urządzenie do przeprowadzania kolonoskopii, gastroskopii i wciąż udoskonala swoje usługi w ramach proponowanej rehabilitacji, opieki nad seniorem, czy osobami wentylowanymi mechanicznie.

Twoje zdrowie jest dla nas ważne

Beata Drzazga
Prezes BetaMed S.A.

Lekarz rodzinny

Opieka lekarzy specjalistów

Rehabilitacja

Opieka nad seniorem

Wentylacja mechaniczna

Opieka domowa

BetaMed S.A
ul. Racławicka 20A, 41-506 Chorzów
Tel: 32 420 29 00, Kom: 519 308 200

betamed.pl

BetaMed
CENTRUM MEDYCZNE

Rowerem po Siemianowicach Śląskich

Jednoślad napędzany siłą mięśni - w dzisiejszych czasach to już nie tylko moda na zdrowy tryb życia, aktywne spędzanie wolnego czasu. To również – prozaicznie – coraz bardziej doceniany alternatywny sposób dojazdu do pracy, szkoły czy sklepu. Nie do przecenienia jest fakt, że miasto chce zapewnić bezpieczeństwo miłośnikom dwóch kółek.

ZDJĘCIE: SZYMON DUCZEK

Siemianowice Śląskie są kolejnym miastem naszej aglomeracji, które nie tylko dostrzegają problemy komunikacyjne ale również wychodzą naprzeciw potrzebom związanym z rozbudową rowerowej infrastruktury. W mieście powstanie 17 kilometrów nowoczesnych tras rowerowych. Będą one różnokolorowe.

3-kwietnia rozpoczęły się roboty przy budowie ścieżki rowerowej oraz ciągów pieszo-rowerowych na trasie pomarańczowej. Rozpoczynać się będzie od parkingu przy stawie Rzęsa (łącząc istniejący ciąg pieszo-rowerowy) następnie pobiegnie wzdłuż ul. Zwycięstwa oraz łącznikiem (za wjazdem do wysypiska LANDEKO) do al. Spacerowej przy której usytuowany jest P&R.

Kolejno al. Spacerową do połączenia z istniejącą trasą rowerową przy ul. Dworskiej. Następnie ulicami i przez Park Miejski do połączenia z trasą niebieską w rejonie Parku Hutnik (poprzez odpowiednie oznakowanie pionowe).

Równocześnie prowadzone są roboty przy realizacji trasy niebieskiej. Rozpoczyna się ona obiektem P&R przy pl. Alfreda i biegnie wzdłuż ulic: Katowickiej, Starej Katowickiej, Sienkiewicza, Parkiem Hutnik, Wyspiańskiego, Dąbrowskiego do Zintegrowanego Centrum Przesiadkowego przy ul. Śląskiej (na wysokości istniejących zatok autobusowych). Przewidziany termin wykonania tych tras to 31.08.2017 rok.

Kolejnymi szlakami rowerowymi, które powstaną, będą: tzw. szlak czerwony, który połączy Michałkowice z Bytkowem biegnąc od ZCP ulicami: Bytomską, bp Czesława Domina, Limanowskiego (łączy się z istniejącą trasą rowerową), Watoły, Węglową, Jagiełły przez os. Węzłowiec, oraz trasa zielona łącząca Bytków z centrum miasta biegnąc z ZCP przez Lasek Bytkowski i dalej ulicami: Korfantego, Kapicy, tereny zielone w rejonie Al. Młodych, Bohaterów Westerplatte (d. Wieczorka) - łączy się z trasą niebieską, Michałkowicką do istniejącej trasy rowerowej.

W sumie w Siemianowicach Śląskich powstanie 17 km ścieżek. Impulsem do rozpoczęcia prac nad ich budową był projekt pn.: „Wsparcie mobilności miejskiej – projekt udogodnień dla wykorzystujących rower w mieście Siemianowice Śląskie".

W ramach tego projektu powstaną również cztery Zintegrowane Centra Przesiadkowe zlokalizowane w dzielnicy Centrum przy ul. Śląskiej (d. Świerczewskiego) oraz w dzielnicach: Michałkowice, Bańgów i Bytków. Centra te powstaną na obrzeżach miasta wraz z obiektami typu B&R i P&R (park and ride – parkuj i jedź oraz bike and ride).

Każdy miłośnik dwóch kółek wie, że szczęście nie zawsze sprzyja i czasami trzeba mu… pomóc. Bywa, że do domu daleko, a nagle trzeba dokręcić jakąś śrubę, poluzować inną, czy dopompować koło. W takich przypadkach siemianowiccy (ale i nie tylko) cykliści nie zostaną pozostawieni samym sobie. W mieście bowiem działa pięć punktów tzw. samoobsługowych stacji napraw rowerów. Są one zlokalizowane przy Rynku Miejskim, Parku Tradycji, kompleksie rekreacyjnym Staw Rzęsa, oś. Tuwim (przy pumptracku) oraz oś. Bańgów (przy boisku wielofunkcyjnym).

Siemianowice Śląskie, zwane są przez wielu zielonymi płucami regionu. Jeżeli dodamy do tego fakt, iż niebawem będzie można szybko i bezpiecznie dotrzeć rowerem w niemal każdy ich punkt – wierzymy, że to pozwoli zadowolić każdego. Rowerzystów, którzy ze swoim pojazdem najchętniej nie rozstawaliby się przez cały rok oraz… kierowców samochodów, którzy nie zawsze chętnym i łaskawym okiem spoglądają na jednośladowców na zatłoczonych ulicach.

RAFAŁ JAKOKTOCHCE

GORCZOWSKI HOTEL ★★★★

LUXURY HOTEL & SPA

23 komfortowe pokoje
w zróżnicowanym standardzie

Restauracja z przeszklonym patio
z widokiem na park oraz kawiarnią

Centrum bankietowo-konferencyjne
z przestrzenią dla 500 osób

Strefa relaksu z gabinetami
odnowy biologicznej, siłownią,
sauną i wanną z hydromasażem

Organizujemy:
przyjęcia okolicznościowe i weselne,
bankiety, konferencje,
spotkania biznesowe, cateringi

ul. Stefana Batorego 35,
41-506 Chorzów

www.hotelgorczowski.pl
tel. 32 345 21 37, kontakt@hotelgorczowski.pl

ZDJĘCIA: RAFAŁ JAKOKTOCHCE

Na weekend i na całe życie

Siemianowice Śląskie – zielony punkt na mapie Śląska - są coraz bardziej rozpoznawalnym i... pożądanym miejscem zarówno dla deweloperów jak i osób prywatnych, które zamieszkują miasta ościenne a jednocześnie szukają nowego miejsca do zamieszkania. Szczególnie, że jak mówią znawcy tematu – ktoś, kto szuka cichego i spokojnego miejsca – musi brać Siemianowice Śl. pod uwagę.

Niekwestionowanymi atutami Siemianowic Śląskich są m.in. bezpieczeństwo, dostępność wszelkiego rodzaju usług, walory rekreacyjne. Nie bez znaczenia jest nacisk jaki władze miasta kładą na ich rozwój pod kątem kultury.

- Dla osób które chcą zmienić swoje locum na pewno istotna będzie lokalizacja tego miasta. Nie trzeba być „szybkim i wściekłym - by w ciągu kilkunastu minut dotrzeć do centrum Katowic czy Chorzowa – mówi Ewa, która długo szukała miejsca gdzie mogłaby z mężem zamieszkać.

- Braliśmy pod uwagę kilka lokalizacji, ale Siemianowice Śląskie wygrały przyjazną infrastrutkturą i... jakimś takim zewsząd odczuwalnym spokojem – mówi Maciej, mąż Ewy. - Jeżeli dodamy do tego fakt, że do pyrzowickiego lotniska jest dwadzieścia pięć minut drogi, to wybór wydawał się być prosty – dodaje.

- Fajne jest to, mam świadomość zamieszkania – z jednej strony - w centrum aglomeracji, a z drugiej, nie czuję tego całego, charakterystycznego dla wielkich centrów miejskich, wielkomiejskiego zgiełku. Wiem, że po pracy mogę tutaj bezstresowo odpocząć – mówi Szymon, siemianowiczanin, który od wielu lat mieszka w Siemianowicach Śląskich w wielopokoleniowej rodzinie.

Tutaj każdy może znaleźć coś dla siebie. Mnogość zielonych terenów rekreacyjnych, rozbudowywana sieć ścieżek rowerowych czy bogata oferta kulturalna sprawia, że Siemianowice Śląskie, coraz częściej są miastem wybieranym przez młodych ludzi z miast ościennych. Warto podkreślić fakt iż Siemianowice Śląskie coraz częściej - z pozytywnym efektem - odwiedzają inwestorzy, dzięki którym powstają nowe miejsca pracy.

- Zauważamy rosnące zainteresowanie nieruchomościami jednorodzinnymi na tzw. rynku pierwotnym. O działki budowlane pytają osoby pracujące głównie w Sosnowcu, Czeladzi czy Katowicach – mówi przedstawicielka jednego z siemianowickich biur nieruchomości.

Trend ten jest efektem, zakrojonej na szeroką skale, akcji informacyjnej organizowanej zarówno przez firmy deweloperskie, jak i przez Wydział Gospodarki Nieruchomościami siemianowickiego Urzędu Miasta. Od ubiegłego roku do teraz miasto sprzedało 22 działki budowlane o łącznej powierzchni 27.698 metrów kwadratowych, na których stoją bądź niebawem staną domki jednorodzinne oraz 20 działek na których zostaną wybudowane nowoczesne garaże.

Dwa lata wcześniej, w rejonie ulicy Kruczej i Sowiej sprzedano 32 działki o łącznej powierzchni około 70.000 metrów kwadratowych.

- Dużym zainteresowaniem cieszą się urokliwe tereny w dzielnicach Bańgów i Przełajka. Walorem jest położenie, brak zakładów przemysłowych oraz... duże przestrzenie, które potrafią działać kojąco – mówi Tadeusz Hołysz, zastępca naczelnika Wydziału Gospodarki Nieruchomościami siemianowickiego magistratu.

RAFAŁ JAKOKTOCHCE

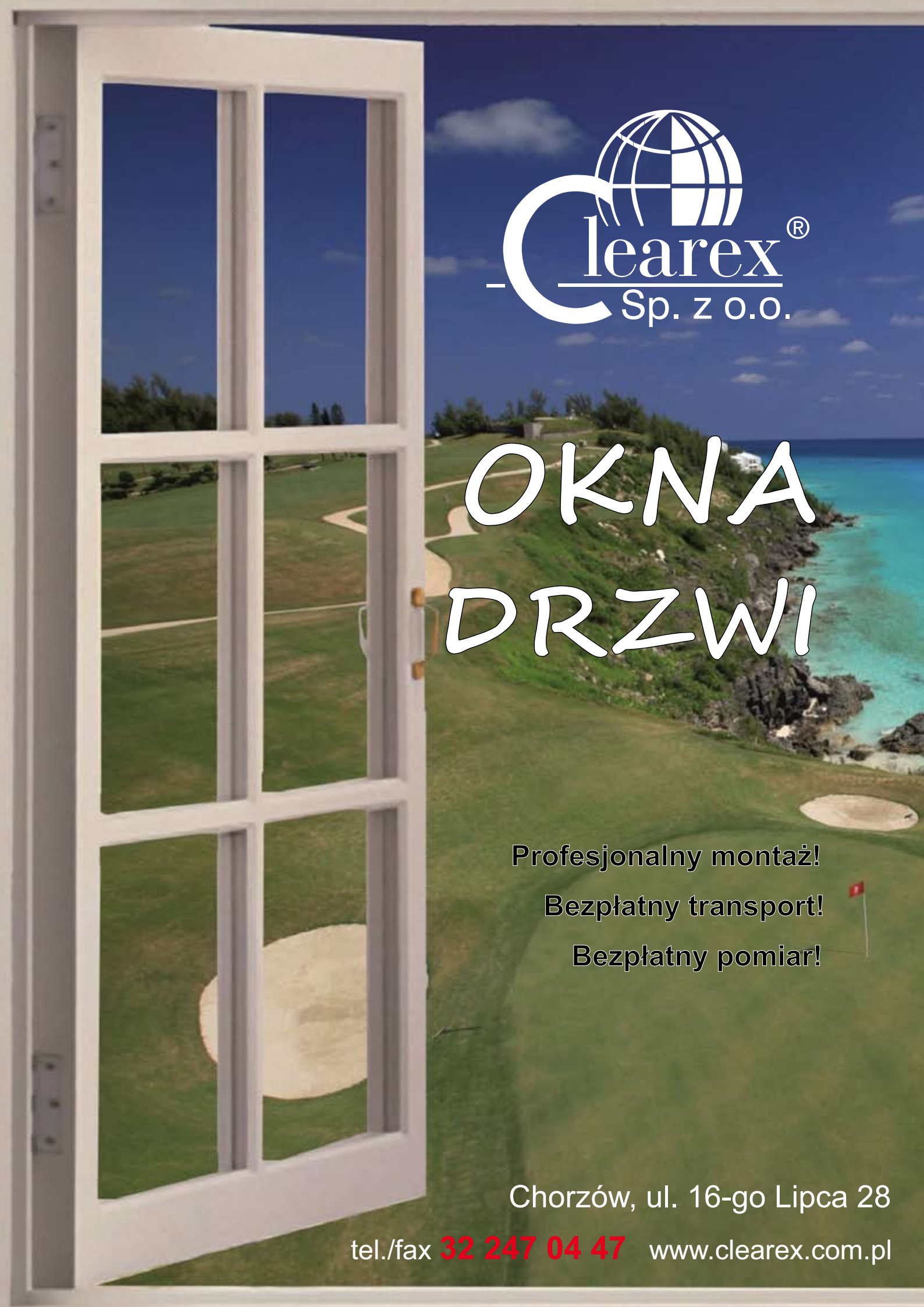
Clearex®
Sp. z o.o.
OKNA
DRZWI
Profesjonalny montaż!
Bezpłatny transport!
Bezpłatny pomiar!
Chorzów, ul. 16-go Lipca 28
tel./fax 32 247 04 47
www.clearex.com.pl

AQUA SPRINT

FIRMY REGIONU

Najlepsze w regionie

Wodociągi Siemianowickie Aqua-Sprint Sp. z o.o. po raz kolejny zostały wyróżnione. Otrzymały nagrodę Wielki Modernizator 2016 r. Przyznał ją Instytut Europejskiego Biznesu, który prowadzi konkurs od 2012 r. Instytut ten przez pięć lat dokładnie przeanalizował wyniki finansowe aż 70 tysięcy przedsiębiorstw w Polsce według wartości amortyzacji w latach 2013-2014.

Prezes Zarządu Piotr Komraus w czasie wystąpienia w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie.

Do analizy zostały wybrane firmy, których przychód netto wyniósł ponad pół miliona złotych. Instytut Europejskiego Biznesu policzył ich wartość rynkową na koniec marca 2014 roku i koniec marca 2016 roku przez porównanie ich wyników do wycen spółek akcyjnych notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie oraz zmiany wartości rynkowej. Zbadał też wartość amortyzacji, na podstawie której przyznaje się tytuł Wielkiego Modernizatora Polski 2016. Jeżeli firma dokonuje dużych odpisów amortyzacyjnych, znaczy że wiele inwestuje, unowocześniając w ten sposób Polskę. Wśród wyróżnionych firm znalazła się Aqua-Sprint. To kontynuacja dobrej passy trwającej od lat albo raczej konsekwentnej, prawie dziesięcioletniej pracy Zarządu i pracowników. Początki Aqua-Sprint nie były jednak proste. Potężne dziś przedsiębiorstwo powstawało i rodziło się w bólach. W 2008 roku dwuosobowy Zarząd otrzymał zadanie zorganizowania nowego przedsiębiorstwa wodociągowego, którego nazwę stworzył i zaproponował do akceptacji obecny prezes Piotr Komraus. Nowoczesna nazwa miała łączyć wodę z szybkością działania, a nowe logo miało za zadanie zaskoczyć rynek i ułatwić recepcję nowo powstałej spółki. Na ten cel Rada Miasta przyznała 800 000 zł. Rok później dołożono 1,5 mln zł. Obecnie kapitał zakładowy wynosi 48.611.000 zł, a roczne obroty sięgają prawie 34 mln zł. Samych tylko rocznych podatków od środków transportu, nieruchomości i urządzeń Aqua-Sprint odprowadza do naszego Urzędu Miasta na kwotę ok. 1,5 mln zł. Dokonano modernizacji przepompowni i hydroforni, remontów elewacji na tych obiektach, które nie odstają już wizerunkowo od zmieniających się na plus osiedli mieszkaniowych. Przykryto rów KD na długości ok. 800 m. Powstało nowoczesne biuro obsługi klienta, firma oferuje komfort i bezpieczeństwo odczytów wodomierzy za pomocą urządzeń radiowych, bez wchodzenia na posesję klientów. Dzięki wdrożonej Strategicznej Karcie Wyników, Systemowi GIS i GPS oraz optymalizując koszty, firma sukcesywnie eliminuje najbardziej energochłonne urządzenia, ogranicza koszty transportu oraz znacznie obniżyła liczbę występujących awarii wodociągowych. Zminimalizowano czas reakcji od chwili

zgłoszenia awarii do momentu jej usunięcia. Nie byłoby tego, gdyby nie dbałość firmy o rozwój pracowników i ich szkolenie. Tu warto wspomnieć, że wszystkie przedsięwzięcia realizowane są przez Aqua-Sprint bez dopłat i środków finansowych z budżetu miasta. Przedsiębiorstwo każdy rok kończy zyskiem. Zachowując stabilną proporcję jakości do ceny, poziom opłat za wodę i ścieki jest najniższy spośród miast ościennych i wynosi w: Siemianowicach 13,96 zł, Chorzowie 14,43 zł, Czeladzi 14,40 zł, Bytomiu 14,27 zł, Piekarach Śląskich 14,43 zł, Wojkowicach 17,82 zł., Będzinie 14,86zł, Katowicach 14,11 zł.

Marka Aqua-Sprint znana jest dziś nie tylko na rynku lokalnym, nie tylko na Śląsku, w Polsce czy w Europie, ale również na świecie. Aqua-Sprint to dziś nie tylko jedno z najnowocześniejszych w branży przedsiębiorstw, lecz również liczący się na rynku podmiot. Siedzibę i zaplecze techniczno-administracyjne odwiedziło w ciągu ostatnich sześciu lat ponad 4500 osób. Były to wizyty zarówno grup zorganizowanych jak i indywidualnych osób. Aqua-Sprint w ramach Społecznej Odpowiedzialności Biznesu prowadzi na swoim terenie zajęcia dla dzieci, młodzieży i seniorów: Siemianowicki Uniwersytet Najmłodszych, Siemianowicka Akademia e-Seniora, Kursy komputerowe pod nazwą „Aqua przeciw wykluczeniu cyfrowemu 50+", Konkurs plastyczno-fotograficzny „Podróż do źródła", wykłady dla uczniów szkół średnich i słuchaczy studiów wyższych. Wspomaga potrzebujących biorąc udział w WOŚP, organizuje pomoc dla schroniska dla zwierząt organizując akcję „Puszka dla Puszka". Oprócz wspomnianego ostatniego wyróżnienia, firma otrzymała inne nagrody, m.in. Siemianowicki Brylant Gospodarczy, Ikonę Śląska, Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji, Lidera Równych Szans, Geparda Biznesu, Innowatora 2014, Nagrodę Marszałka Województwa Śląskiego za innowacyjność. Aqua-Sprint współpracuje ze Strażą Pożarną i Centrum Zarządzania Kryzysowego. Bardzo dobra współpraca z prezydentem Rafałem Piechem i radnymi Rady Miasta Siemianowic skutkuje ważnymi dla miasta inicjatywami. Przybywa wyremontowanych jezdni i chodników z równoczesną wymianą sieci wod.-kan. Rośnie sprzedaż terenów a z nią rekordowa ilość wydanych warunków technicznych na budowę, co z kolei wiąże się z koniecznością uzbrojenia terenów w nowe sieci wod.-kan. Firma w swoich inwestycjach aktywnie korzysta z finansowych środków zewnętrznych. Uchwałą Rady Miasta z roku 2014 rozpoczęto procedurę realizacji ogromnego programu pod nazwą „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w Siemianowicach Śląskich". To plan na wiele lat, jednak Aqua-Sprint nie obawia się wyzwań i podejmuje je, nie dlatego, że są łatwe, lecz dlatego, iż są wymagające. W swojej dotychczasowej, prawie dziesięcioletniej historii, firma udowodniła, że ma potencjał, który pozwala jej skutecznie realizować misję jaką jest świadczenie na najwyższym poziomie, usług zbiorowego zaopatrzenie w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków, zapewniających pełną satysfakcję klienta.

Z NAMI SIĘ

WYRÓŻNISZ

POMOŻEMY CI JAK NAJLEPIEJ WYKORZYSTAĆ TWOJĄ PRZESTRZEŃ

Ideą BoConcept Business jest tworzenie w Twojej firmie najlepszych wnętrz dla Twoich pracowników i klientów. Przestrzeń, w której pracujesz, to bardzo ważna część Twojej firmy. Jej wygląd tworzy pierwsze wrażenie, wpływa na morale pracowników i ich produktywność, a także podkreśla wartości Twojej marki. Razem z wykwalifikowanymi profesjonalistami i kolekcją mebli o nowoczesnym designie oraz wysokiej jakości i bogatych opcjach konfiguracyjnych, możemy pomóc Ci stworzyć wnętrza, w których będziesz kochał przebywać.

Nasz globalny zasięg – ponad 300 sklepów w ponad 60 krajach na całym świecie oraz wieloletnie doświadczenie oznacza, że możemy podjąć się każdego wyzwania.

Modulex, Billund, Dania

BoConcept Business | Adrian Rabski | adrian.rabski@boconcept.pl | +48 781 550 550

CZYM SIĘ ZAJMUJEMY

i w czym jesteśmy najlepsi

BoConcept
Business
Urban Danish Design since 1952

BAWARIA MOTORS KATOWICE
sala konferencyjna

ANGEL WAWEL KRAKÓW
2 recepcje
strefa SPA
kino
kawiarnia
biblioteka
winiarnia

CINEBUS, POLSKA
autobus szkoleniowy Film Spring Open

NARODOWY TEART STARY, KRAKÓW
krzesła - sale konferencyjne

SUITCASE BAR, LOTNISKO KRAKÓW
kawiarnia w nowym terminalu

WISŁA KRAKÓW SA, STREFA GOLD
strefa spotkań piłkarzy z kibicami

WISŁA KRAKÓW SA: SKYBOX 1 & 25
skyboxy klubu do wynajmu

2016/17

Manager na kontrakcie czy z fakturą?

PORADY PRAWNE

Karolina Wojtas

Daniel Reck

Wielu przedsiębiorców zatrudniających managerów średniego i wysokiego szczebla ulega pokusie rozliczania firma – firma. Czy to rzeczywiście najlepszy sposób na zatrudnienie zarządcy?

Coraz częściej firmy w ramach tak zwanej optymalizacji kosztów zatrudnienia zachęcają swoich pracowników do zmiany formy zatrudnienia lub nawiązują współpracę z osobą prowadzącą jednoosobową działalność gospodarczą. Wskazana forma jest popularna zwłaszcza w przypadku tzw. kadry zarządzającej – managerów, kierowników działów. Z uwagi na bardzo niski stopień podporządkowania podczas wykonywanych obowiązków, a także relatywnie wysokie wynagrodzenie obie strony zainteresowane są zmniejszeniem podstawy opodatkowania i oskładkowania.

Niewątpliwie obniżenie kosztów umożliwia rozpoczęcie przez byłego pracownika działalności gospodarczej polegającej na zarządzaniu przedsiębiorstwem. Dla wielu osób wydaje się to rozwiązaniem idealnym, przynoszącym większy dochód oraz nieobarczonym żadnym ryzykiem – ale czy na pewno? Przeanalizujmy współpracę w ramach świadczenia usług na zasadzie kontraktu managerskiego (tzw. działalności wykonywanej osobiście) oraz kontraktu w ramach prowadzonej działalności gospodarczej.

Manager na swoim

W przypadku działalności gospodarczej w większości przypadków nowy przedsiębiorca nie będzie miał możliwości skorzystania z preferencyjnego oskładkowania (tzw. mały ZUS), ponieważ obowiązki wykonywane w ramach działalności gospodarczej będą w znacznym stopniu pokrywały się z obowiązkami wykonywanymi podczas trwania stosunku pracy.

Mimo konieczności zastosowania normalnej podstawy oskładkowania prowadzenie działalności gospodarczej wciąż wydaje się korzystne. W końcu od podstawy opodatkowania można odliczać koszty związane z prowadzoną działalnością. Ponadto działalność daje możliwości swobodnego zarobkowania, korzystania z dotacji etc.

Ale są i wady. Pierwszą poważną w prowadzeniu działalności gospodarczej polegającej na zarządzaniu przedsiębiorstwem jest niepewność odnośnie skutków prawnych podjętych decyzji. Wprawdzie stan prawny jest jasny, ale orzecznictwo sądów powszechnych i sądów administracyjnych jest bardzo zróżnicowane. Jako prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą odpowiadamy całym majątkiem osobistym za ewentualne negatywne skutki podjętych decyzji. Jeśli skutkiem swojej działalności zarządczej doprowadzimy do powstania szkody, z pewnością spadną na nas konsekwencje. Zależeć one będą od kształtu podpisanej umowy, ale w przypadku umów firma – firma zleceniodawca zwykle kształtuje formę umowy tak, aby maksymalnie zabezpieczyć swoje interesy i przenieść odpowiedzialność na drugą stronę.

ZUS może sprawdzić

Druga ryzykowna kwestia to obowiązki wobec ZUS. Odnosząc się do podstawy oskładkowania, w 2015 roku Sąd Najwyższy orzekł uchwałą z mocą zasady prawnej (III UZP 2/15), iż tytułem podlegania ubezpieczeniom społecznym przez członka zarządu spółki akcyjnej, który zawarł z tą spółką umowę o świadczenie usług w zakresie zarządzania w ramach prowadzonej przez siebie pozarolniczej działalności gospodarczej, jest umowa o świadczenie usług, nie zaś prowadzona działalność gospodarcza. Jednocześnie w uzasadnieniu Sąd wskazał, że wprawdzie nie ma przeszkód, aby w ramach swobody działalności gospodarczej prowadzić działalność gospodarczą polegającą na zarządzaniu przedsiębiorstwem, to jednak w opisanej sytuacji niejako pierwszeństwo ma stosunek korporacyjny (piastowanie funkcji członka zarządu), gdyż osoby te z mocy samego prawa świadczą usługi na rzecz i w imieniu spółki.

W prostym tłumaczeniu oznacza to, że przy niekorzystnym splocie okoliczności ZUS może uznać, że prowadzący działalność gospodarczą manager powinien zapłacić składki wyliczone od całej wysokości przychodu z tytułu prowadzonych działań, a nie tylko od 60% wysokości średniej krajowej (takie składki płaci większość przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą). Nie trzeba przypominać,

NOWE MINI COUNTRYMAN.
DODAJ SWOJĄ HISTORIĘ.

MINI Bawaria Motors
al. Roździeńskiego 204, 40-315 Katowice
tel.: +48 32 259 18 00
www.bawariamotors.mini.com.pl

MINI

MINI Countryman: zużycie paliwa w trybie miejskim: 8,8–4,8 l/100 km, pozamiejskim: 5,9–4,0 l/100 km, mieszanym: 7,0–4,3 l/100 km. Emisja CO_2: 159–113 g/km. Szczegóły na www.mini.com.pl

że w przypadku kadry zarządczej, której uposażenia zwykle są zdecydowanie wyższe niż średnia, taka decyzja ZUS mogłaby być bardzo dolegliwa.

Należy podkreślić, że już w tym orzeczeniu Sąd Najwyższy zasygnalizował także cechy immanentnie związane z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej, w tym konieczność ponoszenia ryzyka związanego z tą działalnością, co może być wątpliwe w przypadku świadczenia usług w ramach działalności gospodarczej wyłącznie dla jednego podmiotu i otrzymywania ustalonego z góry wynagrodzenia.

Sądy administracyjne zgodnie z art. 13 pkt 9 ustawy o PIT jednoznacznie orzekają, iż podstawą opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych, które w ramach prowadzonej działalności gospodarczej zarządzają przedsiębiorstwem, jest przychód z działalności wykonywanej osobiście (z tytułu zawartej umowy o zarządzanie przedsiębiorstwem), nie zaś przychód z pozarolniczej działalności gospodarczej.

Czy w takim razie zatrudnianie osób na kontrakcie managerskim (rozumianym jako działalność wykonywaną osobiście) jest bezpieczniejsze i równie opłacalne?

Kontrakt jak zlecenie

Kontrakt managerski jest oskładkowany i opodatkowany podobnie jak umowa zlecenie. W przypadku takiego kontraktu obowiązuje także minimalna stawka godzinowa oraz konieczność ewidencjonowania czasu świadczenia usług.

Kłopotliwe w przypadku kontraktów managerskich jest właściwie tylko udostępnianie managerowi nieodpłatnych świadczeń – samochodu, telefonu, komputera, a także zagwarantowanie prywatnej opieki medycznej i ubezpieczenia grupowego. Mimo że zarówno umowa zlecenie, jak i kontrakt managerski są podstawą osiągania przychodów z działalności wykonywanej osobiście, to jednak w odniesieniu do kontraktu nie należy automatycznie stosować orzeczeń dotyczących umów zlecenie. Dlatego z ostrożności, jeżeli manager nieodpłatnie posługuje się wyposażeniem należącym do przedsiębiorcy, otrzymuje świadczenie, które należy zaliczyć do przychodu tej osoby, podlegającego oskładkowaniu i opodatkowaniu.

Ze zwolnienia podatkowego i składkowego korzystają wyłącznie wypłacone diety oraz kwoty stanowiące zwrot poniesionych kosztów podróży służbowej – do wysokości wynikającej z przepisów.

Podsumowując, nawiązywanie współpracy z przedsiębiorcą świadczącym usługi zarządzania przedsiębiorstwem jest możliwe oraz opłacalne, jednak niesie ze sobą duże ryzyko, zwłaszcza mając na uwadze zmieniające się stanowisko judykatury, również w kontekście osób samozatrudnionych świadczących usługi wyłącznie dla jednego podmiotu.

Z kolei zatrudnianie managerów na zasadach podobnych do umowy zlecenia jest jak najbardziej pożądane i taką formę rekomendujemy przedsiębiorcom zamierzającym zoptymalizować koszty zatrudnienia kadry zarządzającej.

DURAJ RECK i PARTNERZY
40-079 Katowice, ul. Gliwicka 5
www.durajreck.com
+48 32 253-90-11
+48 32 703-99-59
fax: +48 32 253-04-76
e-mail: kancelaria@durajreck.com

HOTEL Best Western Airport Modlin

ul. Paderewskiego 1c

Nowy Dwór Mazowiecki

www.bwam.pl

tel. 22 785 71 00

Katarzyna MOŚ

SYLWETKA

Do trzech razy sztuka

Chociaż w branży muzycznej obecna jest już od kilku lat, to dopiero kilka miesięcy temu usłyszała o niej cała Polska. Kasia Moś, przesympatyczna dziewczyna z Bytomia, wygrała krajowe eliminacje do konkursu Eurowizja. Pokonała takich artystów jak Rafał Brzozowski czy Paula. Do trzech razy sztuka można by rzec, bo piosenkarka wystartowała w eliminacjach do konkursu właśnie po raz trzeci – i w końcu się udało. Jakie Kasia ma oczekiwania wobec tego konkursu, dlaczego zdecydowała się poruszyć kwestię praw zwierząt oraz jakie są jej plany na przyszłość? To zdradziła w wywiadzie dla Silesia Business & Life.

– W kwestii Twojego udziału w konkursie Eurowizji można powiedzieć – do trzech razy sztuka. Skąd taka determinacja?

– Nie do końca, bo tak naprawdę wysyłaliśmy nasze utwory nie tylko na konkurs Eurowizji, lecz również na festiwal w Opolu, ale nigdy nie udało się tam dostać. W zeszłym roku, za namową fanów, którzy pisali, że ich zdaniem to dobry utwór, zgłosiliśmy naszą piosenkę z płyty „Inspination". Sama nigdy nie myślałam o zgłoszeniu go do konkursu Eurowizji, bo byłam przekonana, że utwór ten nie jest w klimacie eurowizyjnym. Biorąc pod uwagę to, że klimat ten jednak trochę się zmienia, postanowiłam spróbować i rzeczywiście udało się nam dostać do zeszłorocznych preselekcji. W tym roku nie zamierzałam się zgłaszać, rozpoczęłam jednak współpracę z producentami z Londynu, którzy namówili mnie, aby zgłosić do konkursu Eurowizji utwór „Flashlight". I tu spotkało nas ogromne zaskoczenie – nie dość, że dostaliśmy się do preselekcji, to jeszcze udało się je wygrać. Kompletnie się tego nie spodziewaliśmy, chcieliśmy tylko w ten sposób przypomnieć o sobie.

– W ostatnim czasie wielu polskich artystów dość negatywnie oceniało konkurs Eurowizji.

– Osobiście uważam, że konkurs ten w ciągu ostatnich lat przechodzi pozytywne zmiany. Weźmy pod uwagę chociażby to, kto wygrał w ubiegłym roku. Wiadomo oczywiście, że na wynik konkursu miały również względy polityczne, jednak wygrany utwór był naprawdę trudny do zaśpiewania. Patrząc na to, jacy kandydaci wygrywali kilka lat temu, mam wrażenie, że mimo wszystko Eurowizja ewoluuje. Nasza propozycja, w moim odczuciu, nie jest płytka czy tandetna. Utwór jest trudny technicznie, a mimo wszystko udało się nam wygrać preselekcję, więc może to znak, że gusta muzyczne w Polsce zmieniają się, a ludzie stają się bardziej świadomi. Uważam, że mimo wszystko warto spróbować swoich sił, a nie trzeba tak bardzo negować tego konkursu. Oczywiście, na Eurowizji zdarzają się utwory beznadziejne, ale dużo jest także fajnych, wartościowych kawałków – tak jest na każdym konkursie.

– Uważasz, że Eurowizja może Ci pomóc w zrobieniu kariery? Jakie masz oczekiwania wobec startu w tym konkursie?

– Wiem, że dzięki temu konkursowi będziemy mogli zarówno z tą piosenką, jak i z utworem „Addiction" jeździć po Europie, gdzie będziemy grać na imprezach organizowanych przez różne kraje. To bardzo ekscytujące, że będziemy koncertować nie tylko dla Polonii, ale również dla osób zza granicy. Takie sytuacje mogą zaowocować tym, że poznamy nowych producentów i wszystko może się dalej ciekawie potoczyć. Zawsze wychodzę z założenia, że warto współpracować z ludźmi nie tylko z Polski, ale także z innych krajów, stąd między innymi mój pomysł na współpracę ze świetnym producentem Rickardem Bonde, który jest współautorem utworu „Flashlight". Oczywiście współpracują z nami także ludzie, którzy współtworzyli moją pierwszą płytę, jednak uważam, że kontakty międzynarodowe, różnice kulturowe i odczucia muzyczne można ze sobą kreatywnie połączyć.

– Zdecydowałaś się na coś, z czego większość młodych artystów rezygnuje – wypuszczasz utwór z przesłaniem zamiast lekkiej, wakacyjnej piosenki. Nie bałaś się tego, że większość odbiorców nie będzie słuchać kawałka „Flashlight", bo tematyka może się okazać dla nich za ciężka?

– Ja też lubię się „wyłączyć", słuchając muzyki, ale używam do tego właśnie takich utworów – z przesłaniem. Wszystko chyba zależy od tego, co kto preferuje. Czasem mam

Foto: agencja WBF

dni, kiedy słucham lekkich piosenek typu „I can't stop this feeling" Justina Timberlake'a, a czasami włączam sobie Jamesa Blake'a lub coś bardziej skomplikowanego. Nigdy nie zamykałam się na żaden nurt muzyczny, czuję się dobrze w różnych stylach i uważam, że jeżeli tego nie chcemy, to nie warto dać się zaszufladkować. Śpiewając i pisząc piosenki, nie ograniczam się przyjętymi kanonami. „Flashlight" nie jest może lekką, wakacyjną piosenką, jednak nie uważam, aby był to utwór o skomplikowanej warstwie lirycznej.

– Tematyka zwierząt – zresztą w trakcie rozmowy usnął Ci na rękach pies – jest Ci zdecydowanie bliska.

– Rzeczywiście, od wielu lat jest mi bliska, a także całej mojej rodzinie. Prawa zwierząt i ich ochrona, mówienie głośno o tym, że nie podobają nam się łańcuchy, naturalne futra czy targi koni to tematy, które powinny być poruszane zdecydowanie częściej i bardziej świadomie. Powinniśmy chronić tych słabszych od nas – zarówno ludzi, jak i zwierzęta.

– Ty zdecydowałaś się zasygnalizować problem własnym ciałem. Wzięłaś udział w sesji zdjęciowej, w której nago pozowałaś z psami.

– Kiedyś otrzymałam propozycję pozowania nago dla magazynu CKM, której nie przyjęłam, jednak wspólnie z moją menadżerką uznałyśmy, że gdy taka propozycja padnie ze strony Playboya, to ją rozważymy – pół roku później rzeczywiście taka propozycja się pojawiła. Początkowo uznałam, że jednak nie ma takiej możliwości, ponieważ doszłam do wniosku, że rozbieranie się dla samego rozbierania to nie jest coś, na czym mi zależy. Później porozmawiałam z rodzicami i uznałam, że może warto nagość połączyć z jakąś ideą. Na początku redakcja podeszła do tego pomysłu zachowawczo, ale w końcu doszliśmy do wniosku, że można go zrealizować w ciekawy sposób. Moim warunkiem było to, aby zaangażować do tego projektu psy ze schroniska. Oprócz tego dołączyły do nas także psy rasy husky, które zostały uratowane z różnych miejsc przez pewną panią. Wiem, że dzięki tej akcji jeden piesek znalazł dom i ogromnie się z tego cieszę. Nawet jeżeli tylko jednemu zwierzakowi udało się pomóc, to i tak było warto to zrobić. Absolutnie tego nie żałuję.

– W tym momencie mamy do czynienia z wielkim poruszeniem wobec Twojej osoby – i nie ma się co dziwić, bo wygrałaś eliminacje do Eurowizji – ale tak naprawdę nie jesteś nowicjuszką w tej branży i masz za sobą spore doświadczenie.

– Z reguły jeżeli dany artysta nie pojawia się w mediach i rozgłośniach radiowych, to dla większości osób po prostu nie istnieje. Myślę, że większość osób usłyszało o mnie przy okazji zwycięstwa w preselekcjach do Eurowizji, część z nich zna moją twórczość z wcześniejszego okresu działalności, a zapewne wiele osób kojarzy mnie z reklam. Takie mamy czasy, że wielu świetnych wokalistów (nie mam tu na myśli swojej osoby) i muzyków nie jest znanych szerszej publiczności. Szkoda, chociaż mam wrażenie, że coraz częściej ludzie poszukują wartościowych, mniej komercyjnych dźwięków.

– Zostałaś dostrzeżona przez The Pussycat Dolls Burlesque Review i zaproszona do współpracy. Nie wydaje Ci się, że łatwiej byłoby Ci zrobić karierę za granicą?

– Wydaje mi się, że wszędzie ta droga jest skomplikowana i moja po prostu miała tak wyglądać. Może dzięki temu będę dłużej śpiewać i mądrzej poprowadzę swoją karierę... Wracając do Stanów Zjednoczonych, to według mnie po prostu znalazłam się w dobrym miejscu i dobrym czasie. Nie ukrywam, że szkolenie głosu kosztowało mnie wiele pracy, jednak uważam, że tak powinno być. Jeśli dostajemy coś zbyt łatwo, to nie doceniamy tego. Dzięki temu, że moja nauka trwała tyle czasu, myślę, że choć odrobinę bardziej jestem gotowa na to, aby funkcjonować w tym świecie. Znane są liczne historie artystów, którzy szybko zrobili karierę i to się dla nich źle bądź tragicznie skończyło...

Mimo wszyscy częściej śpiewasz po angielsku niż po polsku.

– Po prostu uważam, że w języku angielskim dużo łatwiej się śpiewa. Angielski jest stworzony do muzyki popularnej, język włoski do muzyki operowej, a oryginalnych tekstów operowych nie przekłada się na inne języki. Angielski jest dla mnie niezwykle uniwersalnym językiem, jednak to nie znaczy, że nie lubię śpiewać po polsku. Kiedyś się tego obawiałam, teraz już się trochę z tym oswoiłam i myślę, że to słychać.

– Patrząc na Twoją historię rodzinną, chyba można zaryzykować stwierdzeniem, że muzyka była Ci pisana.

– Pewnie tak. Czasem zastanawiam się, czy gdyby moi rodzice nie byli muzykami, tylko np. lekarzami lub architektami, to czy nadal byłabym w tej branży. Gdybym nie lubiła śpiewać, to pewnie robiłabym coś innego. Nie da się do czegoś zmuszać – ja na przykład nie lubiłam gry na wiolonczeli i uważam, że nie byłam dobrą wiolonczelistką, chociaż miałam ku temu spore predyspozycje. Ćwiczenie jednak zawsze kończyło się płaczem i zniechęceniem. Zu-

Foto: Splash News/EAST NEWS

pełnie inaczej było ze śpiewaniem, które zawsze sprawiało mi ogromną radość, dlatego uważam, że warto skupić się na tym, co lubimy robić. Osobiście miałam to szczęście, że rodzina zawsze w pełni mnie wspierała, zachęcając do kolejnych prób i ćwiczeń.

– Zdradziłaś przed wywiadem, że pracujesz nad nowym materiałem. Jak wyglądają Twoje plany na przyszłość?

– Pracuję nad drugą płytą, lecz nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy się ukaże. Mam ogromną nadzieję, że uda się ją wydać jeszcze w tym roku – tak sobie obiecywałam i takie było moje marzenie.

– Jaki będzie klimat tej płyty?

–Na nowej płycie, podobnie jak na poprzedniej, dominować będzie delikatna elektronika. Lubię różnorodność i dbam o to, aby mój repertuar nie był monotematyczny. Utwory powinny być wyraźne, odróżniające się od innych – nie lubię, kiedy będąc na koncercie innego muzyka, nie wiem, w którym momencie kończy się jeden utwór, a zaczyna drugi.

– Jakie jest Twoje największe marzenie?

– Chciałabym przez wiele lat koncertować, mieć dom pełen zwierząt – w tym uratowaną z ubojni świnkę. Nie wyobrażam sobie życia bez śpiewania, więc mam nadzieję, że będzie mi dane to robić jak najdłużej.

– Tego zatem Ci życzę i dziękuję bardzo za rozmowę.

Foto: Splash News/EAST NEWS

SAKANA SUSHI BAR

PODARUJ

BLISKIM CUDOWNE CHWILE

SAKANA SUSHI BAR
RESTAURACJA. CATERING DO BIURA I DOMU.

Sakana Katowice
ul. Mielęckiego 6
tel. 32 204 27 70

Sakana Burakowska
ul. Burakowska 5/7
Warszawa
tel. 22 826 05 05

Sakana Moliera
ul. Moliera 4/6
Warszawa
tel. 22 826 59 58

Sakana Poznań
ul. Górna Wilda 61
tel. 61 853 16 39

www.sakana.pl

www.facebook.com/sakanasushibar/

Rolls-Royce Ghost

MOTORYZACJA

Uwierzyć w ducha

W tym samochodzie wszystko jest olbrzymie – nadwozie, wnętrze, silnik, moc, przyspie-szenie, spalanie i cena. I nawet wrażenie robi olbrzymie, gdziekolwiek tylko się pojawi. Rolls-Royce Ghost, bo o nim mowa, jest jak sama jego nazwa wskazuje jak duch – trudno go spotkać, jeszcze trudniej dogonić.

Majestatyczny wygląd Rolls-Royce'a przyciąga wzrok na każdym kroku. W końcu Rolls-Royce to jedna z najbardziej arystokratycznych marek na świecie. Nic więc dziwnego, że gdzie tylko się tym samochodem pojawiłem niemal natychmiast otaczał mnie wianu-szek ciekawskich, którzy chcieli „na żywo" zobaczyć legendarną markę. Pragnienie jej dotknięcia i zobaczenia z bliska jest bardzo silne. Jeden z nich wyjawił mi nawet, że choć żyje już ponad 60 lat, to do tej pory Rolls-Royce'a oglądał jedynie w telewizji.

Ghost, taki model dostałem do testów, jest jak sama jego nazwa wskazuje jak duch – pojawia się rzadko, a jeśli już się pojawi to równie szybko znika z pola widzenia. Samo-chód sprawia niesamowite wrażenie i daje olbrzymią radość z jazdy. Pozwala na to po-tężny silnik V12 (z cudownym basowym brzmieniem) o pojemności 6,6 litra i mocy 570 KM! Sprzed świateł potrafi dosłownie zniknąć, osiągając prędkość 100 km/h w ciągu niespełna 5 sekund wgniatając pasażerów w fotele. Nie ma się co oszukiwać – wiąże się to oczywiście ze sporym spalaniem. Tyle, że prawdopodobnie żaden z właścicieli Rolls-Royce'a nie zwraca na to najmniejszej uwagi.

Kanciasta bryła Ghost'a zachowuje swój konserwatywny styl. Taki kształt nadwozia po-zwala na stworzenie wygodnego i luksusowego wnętrza. A to, dosłownie zachwyca przestrzenią i komfortem. Trudno opisywać wszystkie udogodnienia dla kierowcy i pa-sażerów, bo jest tu chyba wszystko. Warto wspomnieć, że dzięki świetnemu wyciszeniu wnętrza dźwięku silnika w ogóle nie słychać i nawet przy dużych prędkościach jazda nie jest męcząca. Fotele dają możliwość idealnego dopa-

V12 6,6 l (6592 cm³), 4 zawory na cylinder, DOHC, bi-turbo
Średnica × skok tłoka: 89,00 mm × 88,30 mm
Stopień sprężania: 10,0:1
Moc maksymalna: 570 KM (419,5 kW) przy 5250 obr/min
Maksymalny moment obrotowy: 780 Nm przy 1500 obr/min

Przyspieszenie 0-100 km/h: 4,9 s
Prędkość maksymalna: 250 km/h
Średnie zużycie paliwa: 14 l/100 km

sowania do własnych potrzeb, tak by przejechanie nawet kilku tysięcy kilometrów nie powodowało zmęczenia. Deska rozdzielcza przypomina samochody z dawnych czasów. Ciekawostką jest chociażby – tradycyjnie dla Rolls-Royce'ów – brak tradycyjnego obrotomierza. Zamiast tego kierow-ca ma do dyspozycji… wskaźnik zapasu mocy. Wykończenie drewnem i materiałami o najwyższej jakości to dewiza marki Rolls-Royce. Tak jak otwierane pod wiatr tylne drzwi i napęd na tylne koła. Najbardziej jednak charakterystycznym znakiem rozpoznawczym marki jest figurka „Spirit of Ecstasy" na masce, chowana po wyłączeniu silnika.

Potężna limuzyna wytwarzana jest ręcznie w angielskim Goodwood. Legendarne już ręczne wykończenia widać tu na każdym kroku, co odróżnia te samochody od masowej produkcji. Jak powiedział mi Frank Tiemann, przedstawiciel Rolls-Royce'a na Europę Wschodnią – około 90 procent samochodów jest w pełni spersonalizowanych. Co oznacza, że spotkać dwa takie same modele jest raczej niemożliwe. A fantazja wielu właścicieli jest niemal nieograniczona. Jeden z klientów zażyczył sobie, żeby lakier je-go Rolls-Royce'a był mocno „głęboki". Do czarnego lakieru dodano zmielone diamenty, dzięki czemu nabrał on głębokiego, pięknego wyglądu. Przygotowanie lakieru trwało… rok. Klient innego z modeli nie miał namalowanego ręcznie paska na swoim modelu. Zamiast odwozić samochód do fabryki Rolls-Royce sprowadził na miejsce specjalistę, który je maluje. Firma spełniła też życzenie podświetlenia sufitu samochodu diodami rozmieszczonymi, na kształt znaku zodiaku właściciela.

Rolls-Royce Ghost zadebiutował podczas targów motoryzacyjnych we Frankfurcie we wrześniu 2009 roku. I doczekał się już kolejnej serii tego modelu. W marcu 2014 roku na salonie samochodowym w Genewie przedstawiono zmodernizowaną wersję o nazwie Rolls-Royce Ghost Series II. Klienci tej marki nie lubią głębokich zmian, więc w stosunku do poprzedniego modelu Ghost II zmieniło się niewiele, m.in kształt przednich świateł, które wyposażono w światła do jazdy dziennej wykonane w technologii LED.

Przedstawiciele Rolls-Royce'a są bardzo dyskretni – zgodnie z polityką marki nie zdra-dzają nazwisk swoich klientów (poza jednym - Karla Lagerfelda, który jest ambasado-rem marki), nie wyjawiają nawet ile samochodów sprzedawanych jest rocznie w danym kraju. Podają jedynie globalne liczby o sprzedaży – w ubiegłym roku na świecie klien-tów znalazło 4011 modeli Rolls-Royce'a, o 226 więcej niż rok wcześniej. Nie wiadomo jak duże jest zainteresowanie samochodami tej marki w Polsce, aczkolwiek otwarcie przedstawicielstwa w Warszawie może oznaczać, że spore. Wiem nieoficjalnie, że licz-ba sprzedanych w ubiegłym roku nowych modeli Rolls-Royce'a to wynik dwucyfrowy (choć nie jest to z pewnością 99 sztuk). Frank Tiemann przedstawił dane z których wy-nika, że na świecie jest ponad 15 milionów osób, które mają ponad milion dolarów. Szacunki wskazują, że liczba ta ma wzrosnąć do 2025 roku aż o 80 procent. A to ozna-cza spora szansę dla producentów luksusowych przedmiotów. Bo Rolls-Royce wcale nie konkuruje z innymi markami samochodów, a właśnie z luksusowymi jachtami czy innymi przedmiotami jak biżuteria czy zegarki.

Wsiadając do Rolls-Royce'a można poczuć się jak brytyjska królowa czy gwiazda mu-zyki. Dla zwykłego śmiertelnika jest to jednak samochód niedostępny. Jest dostępny tylko dla tych, którzy mają w nadmiarze około 2 milionów złotych. Ale być może właśnie dlatego jest to samochód tak bardzo wyjątkowy i niedościgniony jak… duch.

Mirosław Cichy

SIERRA GOLF PARK

ZAMIESZKAJ NA POLU GOLFOWYM

Dwupoziomowe domy z prywatnym ogródkiem

wykończone pod klucz w cenie od 300.000 zł brutto

Oferowane domy znajdują się na terenie Sierra Golf Club w otoczeniu pięknego Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego.
Zdrowy styl życia w zacisznym miejscu, w bezpośrednim sąsiedztwie miasta (3km do Wejherowa).

T: +48 782 200 200 | www.sierrapark.pl

Ogrody Tesoro

Apartamenty od 51m² już od **5.700 zł**/1 m²

(wszystko w cenie)

---

tel.: 782 200 200 | www.ogrodytesoro.pl

Marcin WÓJCIK

SYLWETKA

W życiu jak w kabarecie

Przez życie przechodzą z uśmiechem. Poczucie humoru nie opuszcza ich bowiem nawet poza sceną. Widzów doprowadzają do śmiechu już od 18 lat. Kabaret Ani Mru Mru to na polskiej scenie kabaretowej wyrobiona już marka. Jest laureatem najbardziej prestiżowych konkursów i przeglądów kabaretowych. Czy jego członkowie nie mają siebie dość i czy ze wszystkiego w życiu można żartować? Na te pytania odpowiedział Marcin Wójcik.

– Mam lekka obawę przed rozmową z Tobą, bo cały czas zastanawiam się nad tym, czy z kabareciarzem można w ogóle porozmawiać na poważnie.

– To zależy od tematu. Podczas wywiadu jest ciężko, ale na przykład w sądzie to co innego. Sam miałem taką sytuację – byłem w sądzie jako świadek wypadku drogowego i zacząłem mówić po swojemu. Usłyszałem, że to nie kabaret tylko sąd – chociaż wcale nie chciałem żartować. Zagrożono mi karą 500 złotych i pomyślałem, że jednak nie wszędzie się da na poważnie porozmawiać, w sądzie się da.

– Ale generalnie przejście przez życie z uśmiechem jest chyba zdecydowanie łatwiejsze.

– Pewnie, że tak. Chociaż chciałbym zdementować plotki mówiące, że życie kabareciarza to życie z pełnym uśmiechem przez cały czas. Mamy te same problemy, co inni ludzie – tylko cechuje nas o wiele większy dystans do tego. Każdą sytuację staramy się mimowolnie obrócić w żart, co w większości przypadków wychodzi na dobre. Czasami się nie da, ale też próbujemy.

– Takiego dystansu do sytuacji i do siebie można się nauczyć?

– Trudno mi powiedzieć. Ja się z tym urodziłem. Pewnie są ludzie, którzy się tego nauczyli. Ten dystans to nie jest kwestia wykonywanego zawodu. Mam mnóstwo znajomych w Lublinie, którzy mają ogromny dystans do świata i do siebie, a z kabaretem nie mają nic wspólnego, więc pewnie się tego nauczyli. Kabaret tego nie uczy, ale z całą pewnością na tym bazuje.

– A w życiu taka umiejętność dystansowania się pomaga?

– Z pewnością. Jakbyśmy byli ludźmi, którzy się wszystkim przejmują i wszystko biorą na poważnie, to myślę, że mielibyśmy dużo więcej zmartwień. A tak staramy się nie zauważać pewnych rzeczy. Omijać problemy.

– I nie jest to odbierane jako olewanie pewnych tematów?

– Może i jest, ale robimy to dla własnego dobra. To już zresztą nie jest nasz problem jak nas ludzie odbierają. Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. To wynika z naszych osobowości, a nie z tego jaki zawód wykonujemy. Najpierw byliśmy idiotami, którzy się lubią wygłupiać, a dopiero potem założyliśmy kabaret.

– Potem, czyli ładne kilkanaście lat temu...

– Dokładnie osiemnaście lat temu.

– Osiągnęliście pełnoletność i śmiało można powiedzieć, że jesteście wyjadaczami biorąc pod uwagę polską scenę kabaretową.

– Ja akurat nie, bo ja teraz na obiad nie poszedłem, a koledzy są na obiedzie, więc można powiedzieć, że są wyjadaczami (śmiech).

– A jak obserwujecie to, co w Polsce dzieje się z kabaretami – uważacie, że wszystko zmierza w dobrym kierunku?

– Zależy, z którym kabaretem (śmiech). A tak na poważnie to jestem daleki od oceniania kolegów z branży. To jest tak jak z disco polo. Część ludzi tego nienawidzi, mówi że nie słucha, nie szanuje. A okazuje się, że rzesze ludzi tego słuchają. Podobnie jest w kabarecie – są osoby, które robią bardzo fajne wartościowe rzeczy. Jest mnóstwo młodzieży, która się jeszcze garnie cały czas do tego. Są też ludzie, którzy kompletnie sfiksowali, odjechali, mają swoje „jazdy kabaretowe". Są też i tacy, którzy po latach wracają i galopują w stronę mainstreamu żeby się dostać. W naszej branży akurat to działa bardzo prosto – albo coś jest zabawne, wartościowe i bawi ludzi – i to jest gwarancją na to, że dany kabaret funkcjonuje, albo nie. W teatrze na przykład jest dużo łatwiej, bo jak się wychodzi z przedstawienia to ludzie mówią – no nawet fajne, a zwróciłeś uwagę na to... a w kabarecie – jak nie śmieszy, to nie śmieszy – to nie jest kabaret. My musimy być po prostu zabawni – od początku do końca.

– Wspomniałeś już, że wiele osób garnie się do świata kabaretu. Co w tym jest takiego, że przyciąga?

Po trosze wszystko – i popularność, i pieniądze. Liczę na to, że są też ludzie, którzy garną się do tego, bo czują taką potrzebę. My stawiając pierwsze kroki na scenie nigdy nie przypuszczaliśmy, że to się rozwinie w jakikolwiek sposób. Chcieliśmy po prostu wyjść i kilkanaście osób rozbawić. To było fajne i do dziś to jest największą wartością dla nas. A to co się stało obok,

to przyjęliśmy z godnością, czasami z ulgą i z wielką wdzięcznością, bo to co kochamy stało się naszym zawodem, jesteśmy w stanie z tego utrzymać rodziny – niektórzy większe, niektórzy mniejsze i liczę na to, że te osoby, które cały czas jeszcze się do tego garną mają podobne podejście do tego – czyli po prostu czują taką wewnętrzną potrzebę. Zazwyczaj jak rozmawiam z artystami kabaretowymi, to większość z nich zawsze była taką „małpą towarzyską", która gdzieś tam brylowała wśród znajomych. Później dopiero on to przenosił na scenę, pokazywał szerszej publiczności. A jest sporo osób takich, i też w swoim życiu sporo takich spotkałem nawet jako juror na festiwalach – którym się wydaje na fali popularności, że to jest łatwy kawałek chleba i prosta rzecz. A scena to bardzo szybko weryfikuje, dla niektórych – niestety.

– Wam przez te osiemnaście lat nie brakowało pomysłów na to jaki skecz napisać, czy jak przedstawić daną sytuację?

– Zawsze brakuje pomysłów i to jest to z czym się borykamy w tej branży. To jest największa zmora artysty kabaretowego, ale nie tylko jego, bo i każdego artysty – brak weny. Ja już doszedłem do tego, że trzeba poczekać. To nie jest fabryka – jak się pojawi fajny pomysł to się pojawi, a jak nie, to nie ma co oszukiwać ludzi.

– A śmiać można się ze wszystkiego?

– Myślę, że tak. Wszystko zależy od tego w jakim jesteśmy gronie. W naszym samochodzie kabaretowym nie ma żadnej świętości. Żadnej.

– Są jakieś granice przyzwoitości?

– Tak. Można je na siłę próbować przesuwać. Nawet najgorszy syf podany ze smakiem może przejść – jeśli jest inteligentnie wymyślony. Bo jeśli nie – to nie ma sensu moim zdaniem. Ale jeśli potrafi się sprytnie jakąś rzecz powiedzieć i podać pewne żarty nie w sposób dosłowny, to publiczność to doceni. My jesteśmy takim narodem trochę dwulicowym. Z jednej strony mówimy, że z czegoś nie wolno żartować – na przykład z papieża nie wolno, z dzieci nie wolno, z pedofilii nie wolno. Ale jak się siada przy wódeczce do stołu to najbardziej śmieszą właśnie takie żarty. Właśnie dlatego w Polsce prężnie rozwija się stand up, bo stand up nie ma granic i w stand up'ie można powiedzieć wszystko co się chce i jak się chce. Ja dobry stand up bardzo lubię.

– Co Was inspiruje?

– Różne rzeczy nas inspirują. Mnie inspiruje przede wszystkim konkurencja. Jak zobaczę jakiś fajny numer konkurencji to mówię „kurcze, zazdroszczę im". A poza tym to mówię „czekajcie – ja wam teraz pokażę". Inspiruje mnie życie. Ostatnio też teatr mnie bardzo silnie inspiruje. Chciałbym zrobić jakiś spektakl teatralny, fajną komedię. Ale temu trzeba poświęcić sporo czasu, a nie wiadomo, czy w Polsce jest na to miejsce, bo jest jasny podział między teatr i kabaret. Myślę, że te światy jeszcze długo się nie pomieszają, a szkoda.

– Gdy tworzycie skecze, to pracujecie nad nimi razem, czy czyjaś wizja jest dominująca?

– No oczywiście jak w każdej demokracji pracujemy razem, ale moja wizja jest dominująca (śmiech). To jest normalna polska demokracja. Raczej jest tak, że gdzieś na etapie pomysłu na skecz, czyli haseł w stylu „przychodzi facet z dzieckiem do zoo" – to tu jest pełna otwartość i każdy może te pomysły zgłaszać. Potem ja niestety muszę siąść, napisać to i dopiero wtedy zaczynamy nad tym pracować – dokładać coś, improwizować, wymyślać postacie. Dużo lepiej mi się pracuje jak pracuję sam. A zazwyczaj piszę koło czwartej rano, zanim odwiozę córkę do szkoły.

– Testujecie skecze na kimś zanim wystawicie je na scenie?

– Mieliśmy w naszej historii kilkadziesiąt numerów, które zagraliśmy tylko raz – to znaczy wyszliśmy na scenę – byliśmy tak naładowani energią, myśleliśmy że teraz wszystkich zaskoczymy – publiczność nie reagowała, a my później nie wracaliśmy do

tego. Dla nas publiczność jest pierwszym i najważniejszym recenzentem. To dla niej to robimy, więc zdajemy się na jej opinie. Ludziom się wydaje, że w kabarecie najważniejsze jest to co dzieje się na scenie. A tak naprawdę najwięcej pracy odbywa się nad kartką. To jest istota tego zawodu. Przez te osiemnaście lat kabaret Ani Mru Mru nie podparł się nigdy obcym tekstem. Ani jednym. A mieliśmy tych propozycji mnóstwo przez te lata. Już pomijam wariatów, którzy gdzieś tam piszą przed komputerem takie rzeczy, że aż się włosy jeżą na głowie, ale było też kilku takich artystów, którzy przysyłali nam gotowe scenki i propozycje. Nigdy nie czuliśmy jednak, że to jest coś co chcemy zrobić. Nigdy nam to nie pasowało, co też mnie uświadamia w tym, że to nie jest łatwe. Być może dla innych artystów ktoś pisze, ale w naszej przygodzie z kabaretem ważna jest szczerość. My dajemy to, co płynie z nas.

– Rzeczywiście jest tak, że jesteście obserwatorami – analizujecie to, co dzieje się na przykład na ulicy, czy w trakcie zakupów?

– Kiedyś powiedziałem, że artysta kabaretowy to człowiek, który ma przez 24 godziny na dobę uszy i oczy otwarte. Nigdy nie wiadomo co się wydarzy i gdzie się wydarzy – o czym powiedzą w radiu, czy w telewizji ktoś się przejęzyczy, albo może dziecko w domu coś zrobi lub sąsiad. Trzeba zapamiętywać takie rzeczy, albo zapisywać – ja od 18 lat obiecuję sobie, że będę je zapisywał i nic nie zapisałem do dziś. Ale to chyba wyłącznie świadczy o tym, że jestem kompletnie niezorganizowany.

– Większość z nas tak ma. Niedotrzymywanie postanowień noworocznych to nasza najmocniejsza strona chyba.

– Dlatego trzeba sobie wymyślać takie postanowienia, które damy radę dotrzymać. Na przykład nie rzucę palenia – jest dużo łatwiej dotrzymać niż rzucić palenie.

– Z reguły w trakcie występów to wy zaskakujecie widzów, a czy zdarzają się sytuacje odwrotne?

– Tak, i to całkiem często. Spodziewamy się różnych rzeczy na scenie. Od takich naprawdę złych – jak ostatnio w Łebie, gdzie ktoś we mnie rzucił butelką po tym jak użyłem stwierdzenia niech pierwszy rzuci we mnie ktoś, kto czegoś tam nie zrobił... no i śmignęła mi butelka koło głowy. Mieliśmy też fajny występ w Dąbrowie Górniczej, gdzie weszła nam na scenę kobieta bardzo dobrze przygotowana. Mówiła wierszem cały czas. Myśleliśmy na początku, że to żart kogoś z branży, ale okazało się, że pani miała problem ze sobą. Nie mieliśmy pojęcia, czy ona w końcu skończy, czy nie. Patrzeliśmy po sobie. Na szczęście nasz akustyk powiedział do niej „ciociu, ciociu to nie tu" i ściągnął ją ze sceny. Publiczność była przerażona, my zresztą też, ale w związku z tym że to jest kabaret a nie teatr, to spodziewamy się naprawdę różnych rzeczy. Zresztą to też jest super, bo nie ma rutyny.

– A propos rutyny – zastanawialiście się kiedyś co byście robili, gdybyście nie byli jednak artystami kabaretowymi?

– Mnie zawsze ciągnęło do mediów, chociaż zanim zostałem artystą kabaretowym pracowałem jako nauczyciel wychowania fizycznego. Pewnie zostałbym podrzędnym striptizerem, bo to też jest obnażanie się na scenie... i nie trzeba pisać (śmiech).

– Nie musicie czasem od siebie odpocząć?

– Pewnie, że musimy. Nawet można powiedzieć, że bardzo często od siebie odpoczywamy, bo po osiemnastu latach są takie momenty, że mamy siebie dość. Po prostu za dobrze się już znamy. Dlatego mamy tak poustawiane trasy, żeby nie być ze sobą za długo, czyli gramy dziesięć dni w miesiącu w takich transzach, np. 4 – 4 – 2 żeby za sobą za długo nie przebywać. Ale za to jak już się spotkamy po tej rozłące, to zawsze się cieszymy i celebrujemy to spotkanie.

– Mimo wszystko Wasz najnowszy program nosi nazwę „Ostatnie takie trio". Muszę przyznać, że to brzmi trochę tak, jakbyście jednak już w takim składzie nie mieli wystąpić.

– Rozszyfrowałaś to dobrze, bo chodzi o to, że już w tym składzie nie będziemy występować. Zamierzamy dołączyć balet brazylijskich tancerek, Waldek zmienia płeć – chociaż to nie zmienia liczebności trio, tylko ten balet. Mamy już wszystko dogadane, tylko musimy jeszcze żonom o tym powiedzieć (śmiech). A tak zupełnie poważnie, ludzie czasami zastanawiają się nad tym, dlaczego program kabaretowy ma akurat taki tytuł. To jest śmieszne, bo w przypadku naszego kabaretu jest tak, że mimo wcześniejszych założeń prace nad nowym repertuarem rozpoczynamy na dwa miesiące przed jego premierą. Ale ludzie, którzy zamierzają to pokazać i chcą zacząć sprzedawać bilety, muszą pół roku wcześniej wiedzieć, co napisać na plakatach. Pół roku przed premierą, nie wiedząc jakie skecze będą w programie wymyślamy tytuł. Ostatnie takie trio skojarzyło mi się z filmem. Uznałem, że nas jest trzech, więc będzie pasować.

– A czy pasuje do całości to może niech publiczność oceni.

– Dokładnie tak – zapraszamy na nasze występy.

Rozmawiał: Krzysztof ZIOŁO

salon masażu tajskiego
Thaisabai

Salon masażu tajskiego

www.thaisabai.pl

http://www.facebook.com/THAISABAIKATOWICE

Silesia City Center, 1 piętro, ul. Chorzowska 107, 40-401 Katowice

Przyjdź i poczuj różnicę

**Siłownia – trenerzy personalni,
zajęcia fitness – basen i sauny,
masaże – rehabilitacje.**

Centrum Fitness
MONOPOL

**Centrum Fitness Monopol – pasaż Hotelu Monopol
Katowice / ul. Dyrekcyjna 2 / tel. 32 782 81 00
email: info@fitnessmonopol.pl**

GEVELLI WINE & VINEYARDS - Gruzja "Reaktywacja"

Gevelli Wine & Vineyards to pionierski polsko-gruziński projekt winiarski. Po raz pierwszy na tak dużą skalę, polski kapitał został wykorzystany do zakupu ziemi oraz budowy od podstaw winiarni w najbardziej uznanym regionie winiarskim Gruzji, Kachetii. Wielomilionowa inwestycja zapoczątkowana w połowie 2014 roku umożliwiła zakup oraz obsadzenie 60-ciu hektarów winnic - urzekająco pięknych terenów, idealnych do kultywowania gruzińskiej tradycji winiarskiej oraz budowę najnowocześniejszej winiarni w regionie.

Winnice Gevelli leżą w niezwykle malowniczej dolinie Alazani, w legendarnej gruzińskiej apelacji – „Tsinandali". Unikatowy lokalny terroir jest bardzo korzystny do uprawy winorośli a w szczególności endemicznego gruzińskiego szczepu – „Saperavi". Globalnie jest to wciąż relatywnie mało znany szczep o cudownych, wręcz lecznicxych właściwościach. Z kolei winiarnia została wyposażona w nowoczesne technologie i aparaturę do produkcji wina, które w połączeniu z endemicznymi szczepami winogron, wiekowymi tradycjami winiarskimi przekazywanymi w Gruzji od pokoleń oraz wielkiej pasji winemakera Levana Garibashvili, tworzą nową jakość na rynku gruzińskich win.

Gruzja to kraj, który głęboko wchodzi w krew odwiedzających ją gości. Zapierające dech w piersiach widoki, wspaniali i życzliwi ludzie, wiekowe tradycje oraz naturalistyczny powrót do korzeni tworzą klimat, w którym łatwo się zakochać, a niekiedy wręcz zatracić. Do tego wspaniała lokalna kuchnia, enologiczne korzenie sięgające 6000 lat p.n.e., nieskażone przemysłem tereny, doskonałe gleby i klimat do uprawy winorośli…a jak jeszcze do tego dodamy ogromny potencjał produkcyjny, niskie koszty inwestycyjne, wsparcie rządowe dla winiarstwa oraz wiele entuzjazmu związanego z realizacją życiowej pasji.. to łatwo zrozumieć co kierowało polskim inwestorem, Jerzym Burdzy, zakładając Gevelli.

Historycznie, wino pochodzi z Gruzji. Najstarsze znalezione dowody archeologiczne (8000-letnie!!) jednoznacznie wskazują, że Gruzja jest kolebką winiarstwa na świecie.

Dla Gruzinów winorośl jest nieodłącznym elementem ich historii, tradycji, kultury oraz współczesnego życia. Wino jest obecne absolutnie wszędzie - z każdego ogrodu, nawet najmniejszego placyku przydomowego, wylewają się bujne pnącze winorośli.

Gruzińskie wina 'od zawsze' były też obecne na polskich stołach. Nawet za Żelazną Kurtyną, kiedy to branża winiarska przeżywała ogromny kryzys, gruzińskie półsłodkie było po winach owocowych, najchętniej spożywanym winem w Polsce. Niestety, ówczesny brak konkurencji, brak kontroli norm jakościowych a zarazem komfort pewnego rynku zbytu jakim były dla Gruzji rozległe rynki ZSRR trochę rozleniwił gruzińskich winiarzy, którzy spoczęli na laurach i przestali myśleć o rozwoju i jakości. Tym samym uśpili ogromny potencjał tego kraju, tego regionu winiarskiego a przede wszystkim uśpili potencjał swoich wspaniałych, endemicznych szczepów winogron, a mają ich ponad 500!

Dzisiaj gruzińskie winiarstwo przeżywa prawdziwy renesans, jest to czas dużych zmian, gdzie przestarzałe sprzętowo i mentalnie winiarnie muszą się szybko adaptować. Efektem tych zmian oraz wielkiego wsparcia rządowego jest olbrzymia poprawa jakościowa gruzińskich win oraz zauważalna promocja tego kierunku winiarskiego na świecie, a projekt Gevelli to wyjście naprzeciw tym zmianom od samego początku istnienia winiarni. Równolegle, rosnąca świadomość kulturowo-kulinarna Polaków oraz ich narastająca chęć do zdobywania nowych doświadczeń smakowych to idealny moment, żeby w Polsce pokazać gruzińskie wina w tej nowej wysokojakościowej odsłonie.

Misją Gevelli jest wyprzedzenie tych zmian żeby aktywnie tworzyć nowy rozdział gruzińskiego winiarstwa.

Odkopując i odświeżając uśpiony potencjał winiarski Gruzji Gevelli wprowadza na rynek nowy standard gruzińskich win, promując przy tym najstarszą kulturę winiarską na świecie.

Filozofia Gevelli to wytwarzanie wyłącznie najwyższej jakości win przy wykorzystaniu olbrzymiej wiedzy, pasji i wiekowych tradycji winiarskich Gruzinów. Wiedza ta, w połączeniu z nowoczesną winiarnią i rozwiniętym zapleczem laboratoryjnym, gwarantuje wina o tradycyjnych dla Gruzji walorach smakowych i o nieskazitelnej czystości oraz stałej powtarzalności jakościowej. Założenie jest takie, żeby w kieliszku, poza wybornym i bezkompromisowym winem, można było odnaleźć również wiekową historię i wspaniałe tradycje gruzińskiego winiarstwa oraz ogromny szacunek Gruzinów do winorośli.

Wina Gevelli, poprzez spółkę Gevelli International, wkroczyły na polski rynek w 2015 roku.

Aktualnie, wina z marki "Gevelli Jikhvi" są dostępne w szerokiej dystrybucji w ogólnopolskiej sieci sklepów Carrefour, a wina "Gevelli Zvari" można znaleźć w wielu restauracjach i sklepach winiarskich działających na terenie całej Polski.

Zdecydowanie warto sięgnąć po wina Gevelli, chociażby żeby przekonać się/ przypomnieć sobie jak wspaniałe mogą być niemodelowane, szczere, oddające głębię samego owocu wina, pochodzące nic z szablonowych i często przewartościowanych kierunków winiarskich takich jak Włochy, Hiszpania czy Francja, tylko z małej Gruzji. Ten zapomniany kierunek przechodzi tytułową reaktywację i w ostatnich latach nadrobił wiele zaległości co przejawia się ogromnymi rocznymi przyrostami eksportu wina.. a bez wątpienia w najbliższym czasie będzie o nim tylko głośniej i ciekawiej. Zapraszamy do Gruzji!!

Gaumardžos!!
გაუმარჯოს !!

Wojciech Burdzy
Vce-Prezes Gevelli International

GEVELLI

Agnieszka ADAMCZEWSKA

SYLWETKA

Co jej w duszy gra?

Uczy najmłodszych języka angielskiego, studiuje inżynierię produkcji na Politechnice Śląskiej, jest prezenterką telewizyjną i przede wszystkim – śpiewa. Agnieszka Adamczewska swoją postawą udowadnia, że dzięki pracowitości można góry przenosić. Młoda wokalistka za chwilę podpisze kontrakt z największą wytwórnią płytową w Polsce. Aktualnie pracuje nad swoją pierwszą solową płytą, którą pomaga jej stworzyć Marcin Kindla. Co Agnieszce w duszy gra, jak wspomina swój udział w Bitwie na głosy i kiedy doszła do tego, że muzyka to jej przeznaczenie – o tym w wywiadzie.

– Na co dzień zajmujesz się wieloma rzeczami – uczysz angielskiego, studiujesz na politechnice. Rozpiętość jest bardzo duża... starcza Ci czasu na to wszystko?

– Czasami bywa ciężko. Ale to kwestia ustalenia priorytetów. Muzyka od zawsze była dla mnie najważniejsza, jednak czasem nie było możliwości jej rozwoju, stąd wykluły się pewne alternatywy, z których z resztą bardzo się cieszę. Ja zawsze chciałam być nauczycielką i tak też się stało, że rzeczywiście uczę języka angielskiego. Nigdy nie byłam dobra z matematyki, fizyki i chemii, ale na przekór sobie i wielu sytuacjom, które mnie w życiu spotkały postanowiłam rozpocząć studia na Politechnice Śląskiej. Dziś studiuję inżynierię produkcji i uważam to za bardzo fajne doświadczenie. Warto pokonywać bariery. Studia stanowią dla mnie odskocznię od tego, co mnie otacza. Jakby tego było mało pracuję także jako prezenterka w lokalnej telewizji. Od zawsze miałam pragnienie, żeby spróbować w życiu tych rzeczy. Nie bójmy się marzyć. Dziś już wiem, że nawet jeśli przyjdzie mi zrezygnować z któregokolwiek z tych zajęć aby w pełni poświęcić się muzyce to jestem na to gotowa.

– Przede wszystkim jednak jesteś piosenkarką. Starcza Ci czasu na śpiewanie?

– To jest dla mnie absolutny priorytet i wszystko podporządkowuję właśnie temu.

– Miałaś już kryzysy?

– Miałam taki moment w życiu, kiedy stwierdziłam, że skoro pewne rzeczy w muzyce mi się nie udają to może nie warto próbować na siłę. To był czas, kiedy bardzo chciałam coś osiągnąć i trudno było mi się pogodzić z tym, że tak się nie dzieje. Chciałam robić nowe rzeczy, dalej rozwijać się muzycznie, występować na scenie, ale część zespołu, z którym w tamtym czasie pracowałam nie podzielała moich planów. Wówczas uznałam, że muszę coś zmienić. Postanowiłam postawić wszystko na jedną kartę i rozpocząć przygodę z muzyką jako solowa artystka, co całkowicie odmieniło moje życie. Po niedługim czasie poznałam mojego serdecz-

Foto: N. Młodzik z TVP

nego przyjaciela Adama Rybaka, pianistę i producenta. Niemalże od razu rozpoczęliśmy współpracę. Przynosiłam do Adama swoje kompozycje nad którymi rozpoczęliśmy pracę. Dodatkowo dzięki współpracy z nim miałam szansę śpiewania w chórkach i dogrywania się do utworów innych artystów, co bardzo rozwinęło mnie muzycznie. Dzięki pracy w studiu zrobiłam największy techniczny progres w swoim życiu. Na nowo uświadomiłam sobie, że śpiewanie to coś co kocham i że nie wyobrażam sobie bez tego życia.

– Skąd w ogóle Twoje zamiłowanie do muzyki?

– Wydaje mi się, że to zakiełkowało we mnie przez mojego brata. W jego pokoju znajdowały się trzy gitary: basowa i dwie elektryczne. Gdy miałam pięć lat te instrumenty bardzo mnie ciekawiły – zastanawiałam się do czego służą i jak wydobywa się z nich dźwięk. Zafascynowałam się na tyle mocno, że sama nauczyłam się grać. Dziś bez gitary nie wyobrażam sobie życia.

– Mimo tego zamiłowania nie zdecydowałaś się na to, by ukończyć szkołę muzyczną.

– Rzeczywiście szkoły muzycznej, tudzież akademii nie ukończyłam, a nawet nie rozpoczęłam. Kiedyś ktoś, z czyim zdaniem bardzo się liczę, powiedział mi abym nie szła do szkoły muzycznej, bo do robienia czegoś z zamiłowaniem nie potrzebuję dokumentów, a lepiej zdobyć zawód, który w przyszłości może stać się świetną alternatywą. Posłuchałam tego głosu. W dzisiejszych czasach robienie tego, co się kocha niestety nie zawsze stanowi gwarancję tego, że będzie się miało za co żyć. Dodatkowo przeważył fakt, że w muzyce ceniłam wolność, a czasem po szkole muzycznej tę wolność można gdzieś zgubić. Jednak tego prawdopodobnie nigdy się nie dowiem. Gdy rozważyłam wszystkie za i przeciw uznałam, że nie chcę muzyki traktować jako obowiązku, a jako przyjemność i dlatego nie zdecydowałam się pójść do szkoły muzycznej.

– Mimo wszystko zdecydowałaś się wziąć udział w programie Bitwa na głosy. Skąd taka decyzja i czego się spodziewałaś biorąc udział w tym programie?

– Szczerze mówiąc, to było jedno wielkie szaleństwo. Sama do końca nie wiem jak trafiłam na casting do programu. Dowiedziałam się o nim na dwa dni przed i do udziału tak naprawdę zachęciła mnie siostra. Pomyślałam sobie, że w ten sposób będę się mogła sprawdzić. Co prawda będąc już na castingu nie byłam do końca przekonana czy uda mi się zakwalifikować do dalszego etapu. Udział wzięło w nim naprawdę wiele zdolnych osób. Pomyślałam wtedy, że trzeba iść do przodu. Pojawiła się szansa i uznałam, że należy z niej skorzystać. Skorzystałam i dziś udział w tym programie wspominam bardzo miło, chociaż muszę przyznać, że było ciężko.

– Dzięki udziałowi w tym programie nauczyłaś się w sposób konstruktywny odbierać krytykę?

– Tak. Nie było tam czasu na myślenie, raczej pełna mobilizacja, jak w wojsku. Nie ukrywam, że kiedyś miałam z tym pewien problem. Nie wiem z czego to wynikało – może po części z kształtowania się mojego charakteru, bądź młodego wieku. Staram się jednak nad tym pracować. O tym zawsze należy pamiętać. Z resztą w przypadku bycia w mediach i na scenie pokora jest niezbędnym elementem by wzrastać i stawać się lepszym człowiekiem, a to dla mnie jest najważniejsze.

– Uważasz, że udział w Bitwie na głosy wyszedł Ci na dobre? Co dał Ci udział w tym programie?

– Wydaje mi się, że w tamtym momencie wykorzystałam tę szansę najlepiej jak mogłam. To były dla mnie zupełnie inne czasy. Grałam w zespole, którego twórczość można określić jako mieszankę rocka i popu. Udało nam się nawet nagrać płytę. Jednak dzięki temu, że wzięłam udział w ogólnopolskim programie otworzyło mi się wiele drzwi – zyskaliśmy między innymi wsparcie finansowe od prezydenta Chorzowa. Miałam także

Foto: Anna Paterek

okazję ruszyć w trasę – jako chór z Bitwy na głosy koncertowaliśmy w całej Polsce i to były wspaniałe chwile.

– Najpierw był pop i rock, później w Bitwie na głosy przerobiłaś przeróżne gatunki muzyczne. Który z nich jest Ci najbliższy?

– To bardzo trudne pytanie. Nie chciałabym się szufladkować. W muzyce najważniejsza jest dla mnie wolność, jej różnorodność – bez względu na to czy to będzie muzyka alternatywna, czy coś bardziej popowego. Ciężko mi się jednoznacznie zadeklarować, bo ludzie się zmieniają, dojrzewają a przez to także ewoluują ich gusta. I tak też jest w moim przypadku – wybieram to, co akurat mi w duszy gra.

– Wtedy też odkryłaś, że wolisz śpiewać sama niż z zespołem?

– Występy z chórem Bitwy na głosy były bardzo cennym doświadczeniem, jednak jak to w takich formacjach bywa istotna nie jest jednostka, a całość. Przez to nie byłam w stanie w pełni pokazać swoich emocji. Natomiast w przypadku zespołu konieczne jest wypracowywanie kompromisów, które także w znacznym stopniu ograniczają moją ekspresję.

Jako solowa wokalistka mogę ukazać swoje postrzeganie świata i uczucia jakie mi towarzyszą. Chociaż na dobrą sprawę sama nie jestem i nigdy nie chciałabym być. Za sobą mam wspaniałą ekipę, której nie widać, a dzięki której napędzamy tę całą machinę i razem tworzymy jedną całość. To dla mnie bardzo cenne, że otaczam się ludźmi, dzięki którym jestem jaka jestem, tworzę co tworzę i śpiewam to co śpiewam.

– Razem z zespołem wydałaś płytę. Czy to oznacza, że dziś odcinasz się od tego?

– Absolutnie nie. To był czas, w którym wiele się nauczyłam – między innymi tego jak komponować i jak tworzyć. Na płycie zostawiłam cząstkę siebie i nie chcę się od tego odcinać. Nie ukrywam jednak, że nagranie tej płyty nie było łatwe. Wówczas skład naszego zespołu ulegał zmianom. Niektórzy postanowili iść inną drogą. Nazwaliśmy to 'syndromem pierwszej płyty'. Bardzo często w zespołach wydanie pierwszego krążka to także moment, w którym przekonujemy się o tym jak bardzo każdemu z członków zależy na tym, aby związać się ze światem muzyki.

– Masz plan na wydanie solowej płyty?

– Tak, prace nad nim są już w zaawansowanym stadium. Doszłam do takiego momentu w życiu, w którym naprawdę szerokie spectrum możliwości otwiera się przede mną. Już tylko chwila dzieli mnie przed podpisaniem kontraktu z największą wytwórnią muzyczną w Polsce. Obecnie współpracuję z Marcinem Kindla, który bardzo we mnie uwierzył, czego owocem jest nasza praca nad moim debiutanckim albumem. Tworzymy już pierwsze piosenki. Jedną z nich można było usłyszeć w O! Polskich Przebojach. Jest to piosenka pod tytułem „Biegiem", która bardzo odzwierciedla moją duszę. Ale powoli powstają też kolejne utwory.

– Jak już mowa o O! Polskich Przebojach to mam takie wrażenie, że bardzo zależy Ci na tym festiwalu. Już dwukrotnie próbowałaś swoich sił w eliminacjach. Skąd taka determinacja?

– Rzeczywiście, bardzo zależy mi na tym, żeby zaprezentować się w Opolu. W zeszłym roku próbowałam już stanąć na deskach opolskiego amfiteatru, ale się nie udało. W obecnym roku było podobnie, ale się nie poddaję. Jest to jeden z największych festiwali w Polsce. Ponadto Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu to legenda. Myślę, że każdy z początkujących artystów chciałby zadebiutować właśnie w Opolu. Gdy byłam mała oglądałam takie konkursy. To mnie szalenie inspirowało. Dlatego dziś uważam, że możliwość zaśpiewania tam to byłby dla mnie sygnał, że coś fajnego udało mi się zrobić i osiągnąć w życiu.

– Komponujesz sama?

– Często komponuję sama. Swoje piosenki przynoszę do Adama, pracujemy nad nimi, a później po nagraniu ich lądują one „na blacie" Marcina, z którym jak już wspominałam aktualnie współpracuję. Na płycie będzie można usłyszeć kompozycje zarówno moje jak i Marcina. Do komponowania bardzo przydaje mi się gitara, na której jako dziecko nauczyłam się grać. Gorzej jest z pisaniem tekstów. Z tym bywa różnie, tego dopiero się uczę. Mam zresztą świetnego nauczyciela – Zenka Mąsiora, który bardzo mi w tym pomaga. Razem tworzymy i komponujemy.

– Kiedy będziemy mogli się o tym przekonać osobiście, czyli kiedy możemy się spodziewać Twojej solowej płyty?

– Ciężko mi to określić. Nie chcemy ograniczać się do wyznaczenia konkretnej daty. Zresztą procesy twórcze mają to do siebie, że ciężko je zamknąć w dokładnych ramach czasowych. W najbliższym czasie zamierzam zamknąć się w studiu i tworzyć. Bardzo bym chciała żeby ta płyta była wymarzona, dopieszczona i po prostu moja. Mam nadzieję, że uda się nam to osiągnąć.

– Trzymamy zatem kciuki. Dzięki za rozmowę.

– Dziękuję bardzo.

Foto: Anna Paterek

PODRÓŻE

KLAUDIUSZ SEVKOVIC

Hiszpania – Marbella

Zakochałem się w Hiszpanii.Wspaniały śródziemnomorski klimat, gościnność i piękne pola golfowe przyciągają mnie i z przyjemnością poznaję nowe miejsca. Wybrzeże Costa del Sol słynie z niesamowitych plaż i urokliwych miast.

Jednym z nich, które chciałem zobaczyć i do którego udałem się była Marbella. Miasto przyciąga wielu turystów, którzy pragną otrzeć się o świat bogatych i znanych osób z całego globu. Miejsce to jest synonimem bogactwa, luksusowych hoteli i wysokiej klasy samochodów jak Ferrari czy Rolls-Roys, a także kojarzy się z rosyjską mafią, Antonio Banderasem, luksusowymi jachtami i portem jachtowym w Puerto Ba-

nus. Marbella ma najwyższy w Europie dochód na jednego mieszkańca i tu właśnie sprzedaje się najwięcej Rolls-Roysów zaraz po Londynie.

Marbella leży w zasięgu każdego z nas. Można się udać do niej lecąc z Polski do Malagi, a następnie po 30-40 minutach jazdy samochodem dotrzeć do miasta, bądź jadąc samochodem 3000 km. Ja wybrałem najszybszą formę podróży i najbardziej dla mnie dogodną – drogę lotniczą. Marbella zachwyciła mnie nie tylko wspaniałym krajobrazem, ale także barwną historią. W miejscu gdzie obecnie znajduje się stare miasto Marbelli, w starożytności istniała osada rzymska, a później osada arabska. W XV w. miejscowość uzyskała prawa miejskie i stała się stolicą otaczającego miasta regionu. Jednak przez stulecia miasto funkcjonowało jako port rybacki i nie było szerzej znane. W latach 60. XX wieku zbudowano luksusowy port jachtowy Puerto Banús, otwarty w 1970 roku w obecności Juana Carlosa, późniejszego króla Hiszpanii. Wokół Marbelli znajdują się niebywale drogie wille i posiadłości, gdzie właścicielami są szejkowie arabscy i bossowie kolumbijskich mafii kokainowych. Arabowie również zaczęli się tu osiedlać, szczególnie po tym jak król Arabii Saudyjskiej Fahd, zbudował sobie na przedmieściach Marbelli rezydencję, podobną do Białego Domu z meczetem po sąsiedzku.

Spacerując po Marbelli można zobaczyć piękne plaże, deptak prowadzący 8 km do Puerto Banus, wspaniałe restauracje serwujące tutejsze specjały. Podróż rozpocząłem od doskonale zachowanej historycznej części Marbelli – starówki tzw. Casco Antiguo, której centralnym punktem jest przepiękny Plac Pomarańczy – tzw. Plaza de los Naranjos, zawdzięczający nazwę dużej ilości drzew obsypanych owocami pomarańczy. Stare miasto to przepiękne wąskie uliczki, sklepiki i butiki, oferujące wszelkiego rodzaju artykuły i pamiątki w stylu hiszpańskim i andaluzyjskim. Pełne jest ono restauracji, kafejek, nastrojowych winiarni i typowo andaluzyjskich tapas barów. Cudowne miejsce, które polecam każdemu, by zatopić się w klimacie dawnej Hiszpanii. Ze starówki udałem się w kierunku plaży, by promenadą dotrzeć do popularnej Mariny. Po drodze nie omieszkałem skosztować przysmaków tego wspaniałego kraju. Lokal serwujący ponad 100 tapas przykuł moją uwagę rodzajami serwowanych przekąsek, a że porcje tapas są niewielkie, mogłem pozwolić sobie skosztować wielu wspaniałości np. pulpa de gallego – ośmiornicy serwowanej na goto-

wanych ziemniakach z solą morską – wyśmienite danie, kolejnym były pimienitos – małe zielone grillowane papryczki podawane z solą morską – uwielbiam je, do tego gambas al ajillo – krewetki z czosnkiem smażone na gorącej oliwie – ogromna przyjemność dla podniebienia. To była prawdziwa uczta dla zmysłu smaku i powonienia. Opuściłem to miejsce pełen pozytywnych wrażeń i ruszyłem do portu. Spacerując promenadą podziwiałem wspaniałą plażę, bujną roślinność oraz wybudowane na samej plaży restauracyjki serwujące chłodzące koktajle i moje ulubione dania. Po dość absorbującym spacerze dotarłem do Puerto Banus – portu, w którym jachtów jest tak dużo jak samochodów przy markecie przed Bożym Narodzeniem. Jedne jachty zachwycały swymi gabarytami, inne wspaniałymi wykończeniami, a jeszcze inne nadawanymi im imionami. Dla osób chcących udać się z centrum Marbelli do Puerto Banus środkiem transportu innym niż własne nogi czy taxi, kursuje każdego dnia prom w obie strony. Wzdłuż wybrzeża Avenida del Mar znajdują się restauracje, kafeterie, pizzernie, oraz sklepy z najdroższą odzieżą, akcesoriami mody i sklepy światowej klasy projektantów – to między innymi Gucci, Luis Vuitton i Prada. W Marinie znajduje się jedna z najlepszych dyskotek w okolicy – Club La Habana, a tuż obok restauracja serwująca wyśmienitą paellę z owo-

cami morza – niezapomniany smak. Miłośnicy sztuki mogą podziwiać w Puerto Banus dwie wspaniałe rzeźby. Jedną z nich jest rzeźba autorstwa Salvadora Dali Rinoceronte vestido con puntillas – Nosorożec ubrany w koronkę. Dali stworzył rzeźbę w 1956 r., natomiast w porcie została umieszczona dopiero w 2004 roku. Drugą charakterystyczną rzeźbą tego miejsca jest imponujący pomnik z brązu i miedzi autorstwa rzeźbiarza Zuraba Tsereteli – La Victoria – stojący na wysokości 26 metrów nad skałą granitową.

Marbella i jej okolice to jedna z najpopularniejszych destynacji golfowych w Europie. Wokół miasta leży kilkanaście pól golfowych najwyższej jakości. Będąc pasjonatem gry w golfa nie omieszkałem na kilku z nich zagrać – m.in. Rio Real Golf. To pole golfowe zaprojektowane zostało przez legendarnego Javiera Arana, uważanego za najlepszego hiszpańskiego projektanta wszechczasów. Jest ono położone w najbardziej uprzywilejowanym miejscu Marbelli, pięć minut od centrum miasta. Pole zostało otwarte w 1965 roku, biegnie

wzdłuż rzeki Rio Real, z której to wywodzi swoją nazwę. Zagrałem również na Flamingos Golf Club zaprojektowanym przez prestiżowego architekta Antonio Garcia Garrido, charakteryzującym się starannie zagospodarowanym terenem, z dużą ilością różnych gatunków drzew i pięknym widokiem na Morze Śródziemne. Club ten był gospodarzem wielu prestiżowych turniejów w Hiszpanii, jak finały europejskich seniorów. Innym polem, na którym grałem, było La Cala Golf Resort, które jest znane jako jeden z najlepszych ośrodków golfowych w Andaluzji. Trzy wspaniałe mistrzowskie pola, z których każde prezentuje swoje wyjątkowe wyzwania. Goście i mieszkańcy mogą korzystać z bogatej oferty obejmującej jazdę konną, turystykę po szlakach górskich, kolarstwo górskie, pilates, jogę, tenis. Ośrodek ma swoje własne profesjonalne boisko do piłki nożnej, oferuje narty wodne, żeglarstwo, kitesurfing, nurkowanie i kaniony. Mnie najbardziej urzekło pole golfowe zaprojektowane przez słynnego Cabell Robinsona. Każdy 18-dołkowy cours został stworzony, aby zapewnić sprawdzenie siebie, a jednocześnie to naprawdę ekscytujące doświadczenie. Ostatnim polem na jakim zagrałem będąc w Marbelli, było El Paraiso Golf Club. Zaprojektowane w 1973 roku przez Gary Playera, El Paraiso jest jednym z najbardziej ugruntowanych pól na Costa del Sol. Położone w spokojnej dolinie El Paraiso, na tle majestatycznej góry La Concha na północy i półwyspie śródziemnomorskim na południu. El Paraiso to jeden z najlepszych układów pola mistrzowskiego na wybrzeżu, który przyciąga graczy z wielu stron świata. Cieszę się, że mogłem zagrać na nowych dla mnie polach i spędzić czas ze wspaniałymi ludźmi, którzy przyjechali wraz ze mną w to uwodzicielskie miejsce jakim jest Marbella.

Terra Mare

Serdecznie zapraszamy Państwa do restauracji, winiarni Terra Mare. Nasza restauracja zachwyca nie tylko eleganckim, nowoczesnym, a zarazem przytulnym wnętrzem zabytkowego budynku ale przede wszystkim serwowanymi wyśmienitymi potrawami kuchni śródziemnomorskiej, opartymi na oryginalnych produktach i tradycyjnych recepturach, do przygotowania których podchodzimy z ogromną starannością, pasją i sercem.
Naszą specjalnością są sprowadzane przez nas bezpośrednio z włoskich targów żywe skorupiaki, owoce morza oraz wyłącznie świeże, wysokojakościowe ryby. Jako jedni z niewielu restauracji w Polsce mamy specjalistyczne akwarium do przechowywania żywych skorupiaków oraz homarium w którym trzymamy homary plus kraby. W naszej ofercie znajdziecie Państwo również robione na miejscu makarony, pizze z pieca opalanego drzewem. różnego rodzaju mięsa oraz oryginalne włoskie desery.
Do Państwa dyspozycji posiadamy osobną salę wyposażoną w rzutnik oraz ekran, co umożliwi Państwu zorganizowanie np konferencji z prezentacją. Chcąc sprostać Państwa oczekiwaniom, organizujemy również kameralne przyjęcia, bankiety i inne imprezy okolicznościowe. Jako jedyni mamy sale zabaw dla dzieci, w której to od piątku do soboty dyżur pełni dziecięca animatorka. Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.
Wyjątkowość oraz wysoki poziom usług jakie proponujemy zostały potwierdzone prestiżową nagrodą GRAND AWARD 2016, która przyznawana jest tylko najlepszym restauracjom w Polsce.

Terra Mare Restauracja Winiarna

ul. Żyzna 2, dojazd od ulicy Al. Rozdzińskiego 191, 40-314 Katowice
Telefon/Rezerwacje 0048/515 055 600
restauracja@terramare.pl
www.terramare.pl

Restauracja Terra Mare jest czynna od niedzieli do czwartku w godzinach 12- 22 oraz piątki i soboty w godzinach 12- 23

Silesia Business & Life Golf Cup 2017

GOLF

Największy event golfowy w Polsce

Silesia Business & Life Golf Cup to wydarzenie, które na stałe wpisane zostało w kalendarz imprez kulturalno-sportowych w Polsce z akcentem zagranicznym. Event ten łączy pasję gry w golfa z niezwykłymi atrakcjami muzycznymi, modowymi, a tym samym przyciąga w jedno miejsce wiele wspaniałych sław świata biznesu, sportu i telewizji.

– Nasz turniej golfowy organizujemy już od kilku dobrych lat. Pierwszy odbył się w maju 2011 roku i za każdym razem jest coraz lepszy. Jesteśmy dumni z tego co osiągnęliśmy, bo staliśmy się prawdziwą marką, nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. Nad turniejem od paru lat patronat sprawuje Polski Komitet Olimpijski. To, że zjeżdżają do nas wspaniali goście ze wszystkich stron naszego kraju z pewnością mówi samo za siebie – podkreśla Klaudiusz Sevkovic, project manager i główny organizator Silesia Business & Life Golf Cup 2017 i dodaje: *– Na pewno nie rozczarujemy nikogo tegoroczną edycją turnieju. Przygotowaliśmy wiele niespodzianek i gwarantujemy, że wszystko będzie dopięte na ostatni guzik ze sporą dawką rozrywki i dobrego humoru.*

VII edycja Silesia Business & Life Golf Cup składa się z czterech turniejów eliminacyjnych oraz wielkiego finału. Dwa z turniejów eliminacyjnych już się odbyły poza granicami naszego kraju – w pięknej i słonecznej Hiszpanii. Pierwszy miał miejsce w grudniu 2016 r. na niezwykle malowniczej wyspie – Gran Canaria. Zwycięzcy otrzymali puchary oraz wspaniałe nagrody rzeczowe. Natomiast oczywiście osoby, które zajęły pierwsze miejsca otrzymały gwarantowany udział w lipcowym turnieju finałowym. Drugi turniej eliminacyjny tego sezonu został rozegrany na kontynencie azjatyckim w Tajlandii. Nasi goście i zawodnicy mieli przyjemność zagrania w Azji w miejscowości Hua Hin. Nasz turniej eliminacyjny rozegraliśmy na polach golfowych, Black Mountains i Banyan, gdzie rozgrywane są światowe turnieje PGA Golf.

Ale to dopiero początek zabawy. Przed nami kolejne turnieje eliminacyjne: najbliższy, 13-14 maja, na polu golfowym First Warsaw Golf w Rajszewie. Na zwycięzców pierwszych miejsc czekają przygotowane cenne nagrody oraz vouchery uprawniające do gry w turnieju finałowym. W turniejach hole in one golfiści będą mogli wygrać tygodniowe wyjazdy na Gran Canarię. Jest o co walczyć!

Kolejny turniej eliminacyjny odbędzie się w dniach 17-18 czerwca na polu Sierra Golf Club w Pętkowicach koło Wejherowa. W wydarzeniu tym weźmie udział 120 zawodników. *– Będzie to nasz drugi turniej na Pomorzu mający na celu zachęcenie golfistów z tego regionu do rywalizacji o wejście do finału* – mówi Klaudiusz Sevkovic. *– Dla uczestników tych eliminacji również zostanie przygotowany konkurs Hole in one, a dla zwycięzców poszczególnych kategorii nagrodą będzie tygodnio-*

VII
GOLF CUP
SILESIA
BUSINESS&LIFE

wy wyjazd na wyspę Gran Canaria, a także vouchery gwarantujące miejsce w turnieju finałowym, cenne puchary oraz wiele nagród rzeczowych – podkreśla.

Największym i zarazem najważniejszym wydarzeniem będzie Finał Silesia Business & Life Golf Cup 2017, który odbędzie się 8 lipca na śląskim polu golfowym w Siemianowicach Śląskich. Aby urozmaicić wydarzenie, impreza podzielona zostanie na trzy etapy. Z samego rana wszyscy uczestnicy turnieju zostaną uroczyście powitani oraz zaproszeni na wspólne śniadanie. Każdy zawodnik otrzyma cenny pakiet startowy, a następnie rozpoczną grę. Aby zapewnić jeszcze więcej emocji, podczas turnieju zostaną zorganizowane dodatkowe konkursy, takie jak Longest driver, Nearest to the pin – oraz Hole in one, gdzie do wygrania będzie mnóstwo cennych nagród w sumie przekraczających kilkaset tysięcy złotych.

– *Druga część wydarzenia przyciągnie osoby nie tylko związane z golfem. Będą nam towarzyszyć znakomitości ze świata mody, biznesu i rozrywki. Aby ta część mogła się odbyć, budujemy specjalną infrastrukturę na polu golfowym wraz ze specjalną sceną* – mówi główny organizator wydarzenia Klaudiusz Sevkovic. Co więcej, dla gości zagrają i zaśpiewają Antek Smykiewicz, Monika Lewczuk i wielu innych ciekawych artystów. Ze strony gastronomicznej zapowiada się prawdziwa uczta smaku. Zostały przewidziane także degustacje wyśmienitych alkoholi. Po południu do grona gości dołączą również zawodnicy, a wśród nich Jurek Dudek, Mariusz Czerkawski, Michał i Mateusz Ligoccy. Tę część wydarzenia zakończy wręczenie nagród dla zwycięzców turnieju.

Ostatnim, tym razem relaksującym już etapem Silesia Business & Life Golf Cup, kończącym tegoroczną, siódmą edycję turnieju, będzie after party. Podczas wieczornej imprezy goście oraz zawodnicy wspólnie będą świętować i bawić się do białego rana, bo po tak zaciętej rywalizacji trzeba przecież koniecznie odpocząć.

Silesia Business & Life jest inny, jedyny w swoim rodzaju i niezwykły. Skupia w jednym miejscu i czasie najlepszych polskich golfistów, a także wielu artystów i osobistości ze świata mody, kultury, polityki, rozrywki i sportu. Za każdym razem w organizację wydarzenia redakcja pisma Silesia Busines & Life angażuje wiele renomowanych firm i znanych marek oraz nieprzerwanie stara się zaoferować swoim gościom niezapomniane atrakcje i nagrody. To,

VII
GOLF CUP
SILESIA
BUSINESS&LIFE
POLSKA

PAKO LORENTE

PAKO LORENTE

Hennessy

GLENMORANGIE
GLENMORANGIE
GLENMORANGIE
GLENMORANGIE
ORIGINAL

co wyróżnia Silesia Business & Life Golf Cup na tle innych tego typu imprez, to przede wszystkim integrowanie różnych środowisk wokół jednej i tej samej dziedziny sportu – golfa. Jest to wielowymiarowa integracja w niezwykle sprzyjających ku temu warunkach i we wspaniałej atmosferze. Kolejny już raz nad turniejem swój patronat obiął m.in. Polski Komitet Olimpijski. – *Za każdym razem Silesia Business & Life Golf Cup zaskakuje swymi pomysłami, oprawą artystyczną i muzyczną, nowymi trendami i ekskluzywnością. Co roku uczestnicy turnieju konfrontują swe umiejętności, doskonalą je i co najważniejsze – zarażają innych tą pozytywną energią* – komentuje Klaudiusz Sevkovic i zapewnia: – *Śląsk to region o wielkim potencjale. Chcemy z tego skorzystać. Silesia Business & Life Golf Cup to świetna reklama dla naszego regionu. Łączy rywalizację, świetną zabawę, relaks i zapewnia świetnie spędzony czas w elitarnym gronie. Czego chcieć więcej? Relację tv oraz mnóstwo galerii z każdego eventu można znaleźć na naszych stronach www.silesiabl.pl oraz www.silesia-event.pl.*

Krzysztof Zioło

SILESIA BUSINESS &

FIRST WARSAW GOLF

13-14 maj 2017

SIERRA GOLF CLUB

17-18 czerwca 2017

ŚLĄSKI KLUB GOLFOWY - FINAŁ

8 lipca 2017

LIFE GOLF CUP 2017

SILESIA BUSINESS & LIFE

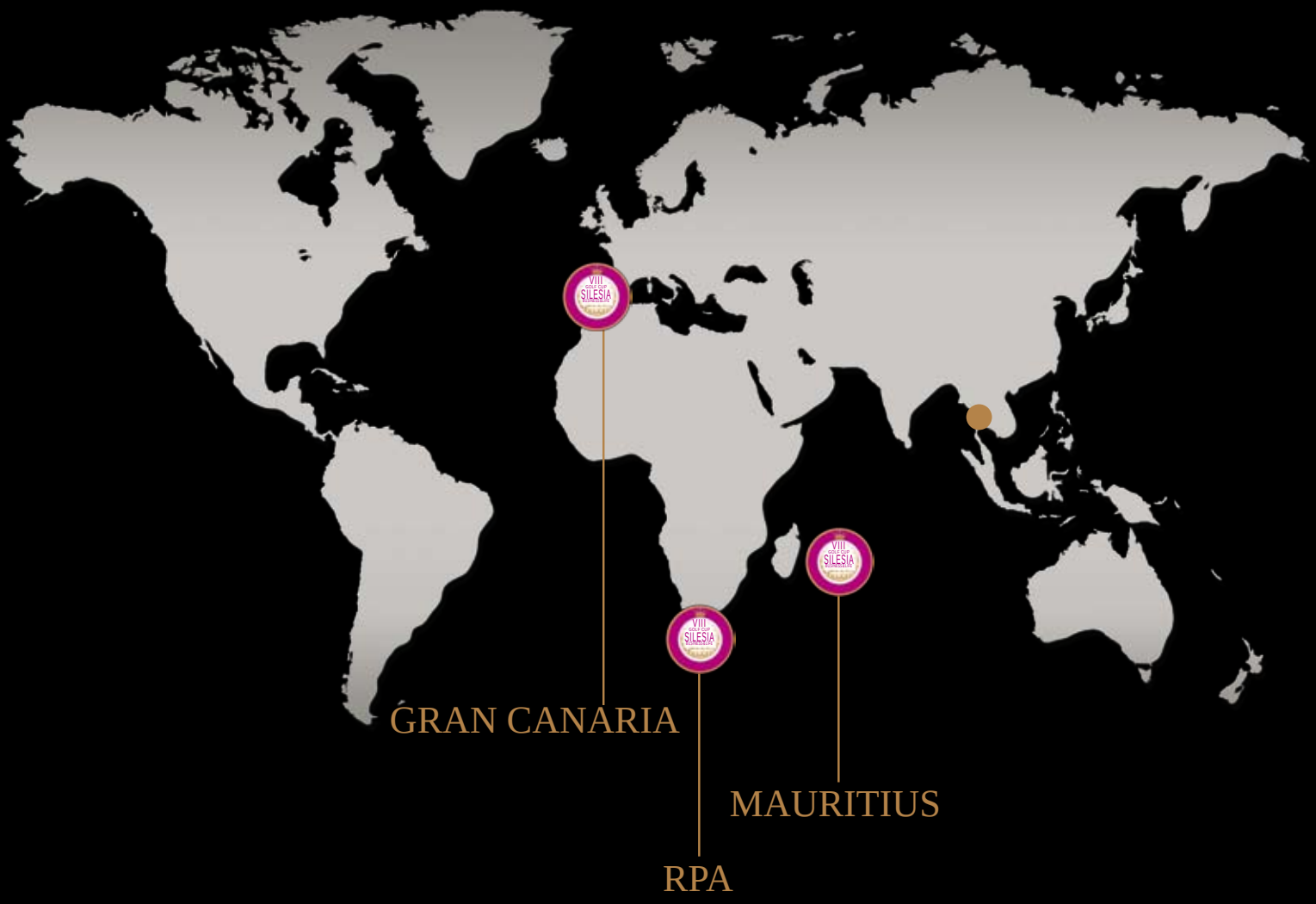

GRAN CANARIA

Grudzień 2017

MAURITIUS

Styczeń 2018

REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI

Marzec 2018

GOLF CUP TOUR 2017/2018

SILESIA BUSINESS & LIFE GOLF CUP 2018 – ELIMINACJE ZAGRANICZNA
GRAN CANARIA – HOTEL SHERATON

I TURNUS:
1-8 GRUDNIA 2017
Bezpośredni lot z Krakowa
2-9 GRUDNIA 2017
Bezpośredni lot z Warszawy

I TURNUS:
8-15 GRUDNIA 2017
Bezpośredni lot z Krakowa
9-16 GRUDNIA 2017
Bezpośredni lot z Warszawy

KOMU Group Sp. z o.o., 01-682 Warszawa, ul. Kiwerska 2
tel.+48 22 354-60-82
kom. +48 519-854-196

Wspaniała atmosfera
Nielimitowany Golf – Bardzo atrakcyjne nagrody
Luksusowy Hotel – www.sheratongrancanaria.com

Silesia Business & Life we współpracy z hotelem Sheraton Gran Canaria Salobre Golf Resort oraz Komu Group Sp. z o.o. serdecznie zapraszają na wyjazd eliminacyjny do krajowego finału Silesia Business & Life Golf Cup 2018

7 nocy – zakwaterowanie w pokoju 2-osobowym (pokoje są bardzo duże)
Codzienne śniadania; codziennie kolacje w restauracji Gofio (bez napojów); 1 x lunch w restauracji Palmera (bez napojów)
Nielimitowany golf na Salobre Old oraz na Salobre New Golf Course – (6 rund plus w te dni możliwość gry po 16.00 bezpłatnie)
Podczas wszystkich dni odbędą się turnieje eliminacyjne oraz przyjazne turnieje sponsorskie, z atrakcyjnymi nagrodami
24 h korzystanie z fitness
Ubezpieczenie KL/ NW – TU Europa SA
Opcjonalnie na polu OLD – Meleks płatny dodatkowo: 36 EUR/ meleks/runda
Na polu NEW – Meleks w cenie.

CENY:
Golfista w pokoju 2-osobowym: 1299 EUR
Golfista w pokoju 1-osobowym: 1499 EUR
Nie golfista w pokoju 2-osobowym: 889 EUR
Nie golfista w pokoju 1-osobowym: 977 EUR

VIII GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

KOMU GROUP

Z | 65 SERIES

INNOVATION | FEEL | PERFORMANCE

SRIXON®
DEDICATED TO IMPROVING YOUR GAME™

#SWITCHTO**BETTER**

srixoneurope.com

The new Srixon Z Series woods and irons feature our most advanced innovation to improve distance and accuracy. Two new Z Series drivers feature three technologies that increase ball speed across the face, and three new Z Series forged irons feature the Tour V.T. Sole with an enhanced design for even more accuracy. These are the best performing clubs Srixon has ever made.

Find your nearest stockist at **srixoneurope.com** and get custom fitted

MMGolf **www.mmgolf.eu • www.facebook.com/MMGolf.eu • marcin@mmgolf.eu**

Distributor for Czech Republic, Slovakia and Poland

First Warsaw Golf

ul. Golfowa 44, Rajszew, 05-110 Jabłonna

First Warsaw Golf

Est. 1989

Pierwsze – Najlepsze – Najbardziej Prestiżowe

Raj zlokalizowany jedynie 25 minut od Centrum Warszawy !

Gra w Golfa

Golf to nie tylko gra, to styl życia.

Oferty Członkostwa i rezerwacje Tee Time:

golfclub@fwgcc.pl +48 530 577 477

Eventy

Restauracja i lokalizacja eventowa jak żadna inna.

Śluby, imprezy urodzinowe, wydarzenia rodzinne, itp.

events@fwgcc.pl +48 662 147 149

Marketing

Jesteśmy największą grupą docelową poszukującą luksusu.

Branding, reklama, ekspozycja, itp.

business@fwgcc.pl +48 662 147 790

Szymon ZIÓŁKOWSKI

SPORT

Miłość do golfa

Sportowego stresu mi brakuje, jednak nie ciągnie mnie na rzutnię, do młota, a i siłownię omijam szerokim łukiem. Nie zamierzam dowartościowywać się udziałem w zawodach dla weteranów, za to znalazłem miłość do nowej pasji – mówi mistrz olimpijski z Sydney, Szymon Ziółkowski.

Niespełna rok temu, dokładnie 16 lipca 2016 roku, w dniu swoich 40. urodzin, mistrz olimpijski w rzucie młotem z Sydney (2000) Szymon Ziółkowski ogłosił zakończenie kariery. – *Nie zamierzam na igrzyska do Rio de Janeiro pojechać za zasługi. Czas pożegnać się z zawodowym sportem* – mówił wtedy nasz mistrz dodając, że nie zaplanował specjalnego pożegnania z lekkoatletyką, aczkolwiek sam sobie zrobił tego dnia po południu prezent w postaci... rundy golfa – sportu, który stał się jego nową pasją.

Brakuje stresu

– *Sportowego stresu wciąż mi brakuje, jednak nie ciągnie mnie na rzutnię, do młota, a i siłownię też omijam szerokim łukiem. Na pewno nie zamierzam dowartościowywać się udziałem w zawodach dla weteranów* – szczerze wyznaje mistrz świata z 2001 i 2005 roku i dalej tłumaczy: – *Naturalnie brakuje mi adrenaliny wielkich aren, wielkich zawodów, jednak pesel nie kłamie. Te cyfry mają to do siebie, że dają ci sygnał, że ta wspaniała przygoda kiedyś musiała się zakończyć. Próbowałem jeszcze dociągnąć do szóstych w mojej karierze igrzysk olimpijskich, do startu w Rio de Janeiro. Nigdy jednak nie kierowałem się w życiu tylko chęciami, a przede wszystkim zdrowym rozsądkiem. Nie chciałem na siłę zostać „przyrodniczym okazem". Dlatego zrezygnowałem z wyjazdu do Brazylii, choć nie ukrywam, że liczyłem, że dołączę do tego elitarnego grona, bo w historii polskiego sportu jest tylko kilku zawodników, którzy zaliczyli sześciokrotnie udział w igrzyskach, choć gdzie nam wszystkim do Ireny Szewińskiej, która zdobyła na olimpiadzie siedem medali w tym trzy złote.*

Ćwiczenia na drange'u

Wielokrotny rekordzista i mistrz kraju zdradza nam, że teraz sportowo realizuje się grając w golfa. Marzy mu się spektakularny hole-in-one na 18. dołku wielkiego turnieju. – *Kiedyś senator Andrzej Person powiedział mi, że mam duże szanse poprawić rekord świata w konkursach longest drive, ponieważ rzut młotem jest motorycznie bardzo zbliżony do golfa* – opowiada Szymon Ziółkowski. – *Swing golfowy jest bardzo podobny do ruchu młociarza. Potrzebna jest ta sama siła, tylko kąt zamachowy jest bardziej ostry. Stąd pewnie te moje predyspozycje do golfa* – dodaje.

A jak się ta nowa miłość mistrza zaczęła? – *Rekordy w rzucie młotem pobijałem z żalem zerkając w stronę obiektów golfowych. Tyle razy na zgrupowaniach mieszkaliśmy gdzieś blisko pola golfowego, a ja nie mogłem iść zagrać. Wielokrotnie podczas zgrupowań w RPA zdarzało nam się mieszkać tuż przy polu i z rozrzewnieniem patrzyłem na golfistów, którzy od wczesnych godzin porannych ćwiczyli na drange'u, podczas gdy my musieliśmy ciągnąć nasze młoteczki na drugi koniec miasta. Tymczasem to te światowe pola – ich wygląda i ich mnogość – robiły i robią duże wrażenie. Uwielbiam kontakt*

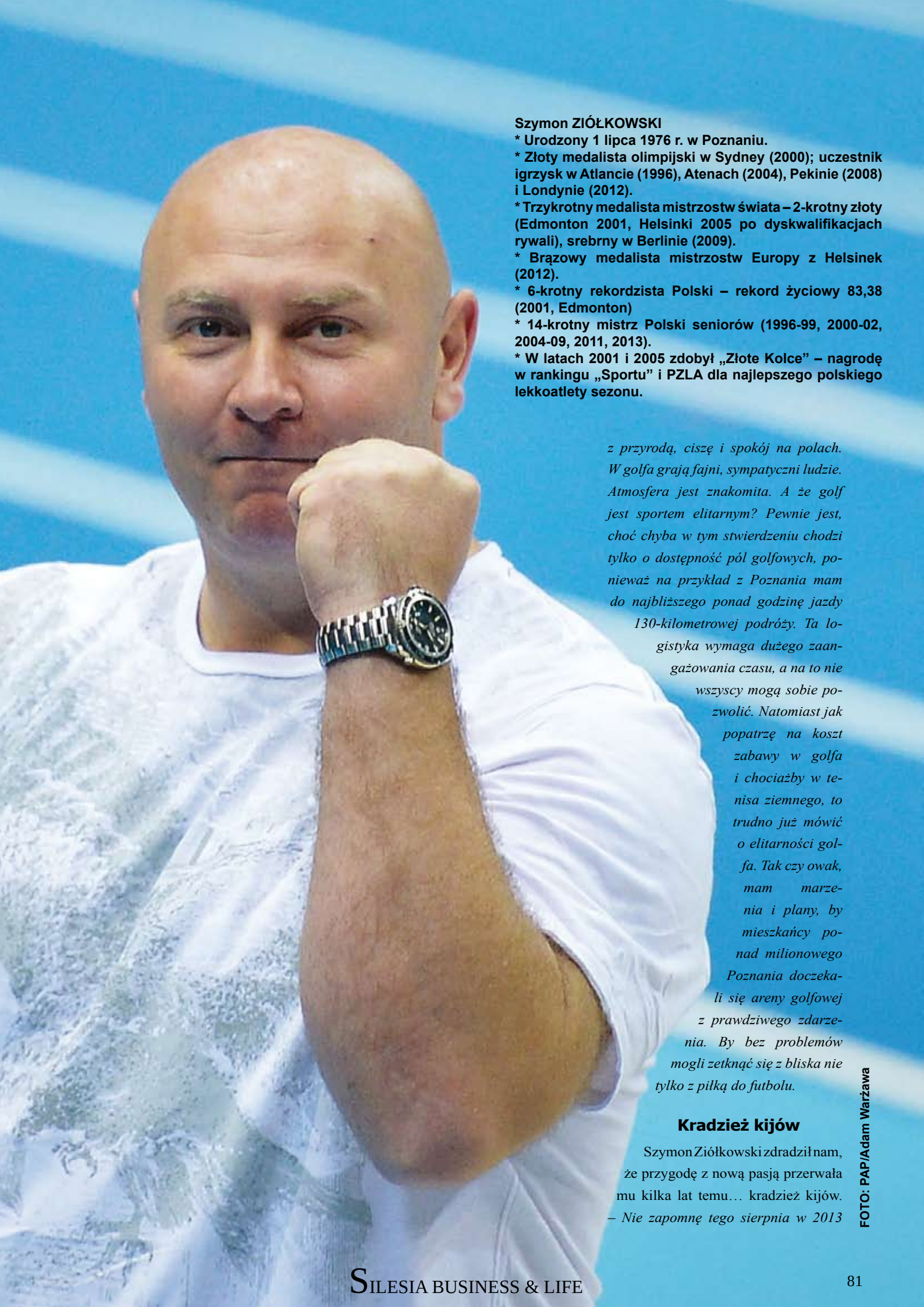

Szymon ZIÓŁKOWSKI
*** Urodzony 1 lipca 1976 r. w Poznaniu.**
*** Złoty medalista olimpijski w Sydney (2000); uczestnik igrzysk w Atlancie (1996), Atenach (2004), Pekinie (2008) i Londynie (2012).**
*** Trzykrotny medalista mistrzostw świata – 2-krotny złoty (Edmonton 2001, Helsinki 2005 po dyskwalifikacjach rywali), srebrny w Berlinie (2009).**
*** Brązowy medalista mistrzostw Europy z Helsinek (2012).**
*** 6-krotny rekordzista Polski – rekord życiowy 83,38 (2001, Edmonton)**
*** 14-krotny mistrz Polski seniorów (1996-99, 2000-02, 2004-09, 2011, 2013).**
*** W latach 2001 i 2005 zdobył „Złote Kolce" – nagrodę w rankingu „Sportu" i PZLA dla najlepszego polskiego lekkoatlety sezonu.**

z przyrodą, ciszę i spokój na polach. W golfa grają fajni, sympatyczni ludzie. Atmosfera jest znakomita. A że golf jest sportem elitarnym? Pewnie jest, choć chyba w tym stwierdzeniu chodzi tylko o dostępność pól golfowych, ponieważ na przykład z Poznania mam do najbliższego ponad godzinę jazdy 130-kilometrowej podróży. Ta logistyka wymaga dużego zaangażowania czasu, a na to nie wszyscy mogą sobie pozwolić. Natomiast jak popatrzę na koszt zabawy w golfa i chociażby w tenisa ziemnego, to trudno już mówić o elitarności golfa. Tak czy owak, mam marzenia i plany, by mieszkańcy ponad milionowego Poznania doczekali się areny golfowej z prawdziwego zdarzenia. By bez problemów mogli zetknąć się z bliska nie tylko z piłką do futbolu.

Kradzież kijów

Szymon Ziółkowski zdradził nam, że przygodę z nową pasją przerwała mu kilka lat temu… kradzież kijów. *– Nie zapomnę tego sierpnia w 2013*

FOTO: PAP/Adam Warżawa

roku. Wracałem zły z mistrzostw świata w Moskwie. Wystartowałem źle. Nie dostałem się do wąskiego finału, więc byłem strasznie rozgoryczony. Wchodzę do bloku, a sąsiad mówi, że było włamanie do naszej piwnicy. Miałem nadzieję, że złodzieje oszczędzili chociaż kije, niestety, ukradli tylko ten ulubiony i starannie dobierany pod moje parametry zestaw do golfa. Nie miałem czym grać, na szczęście kije szybko ponownie udało się skompletować. Teraz zamierzam wystartować w finale Deutsche Bank Polish Masters – popularnej serii rozgrywek dla amatorów. Być może wystartuję na Śląsku w Silesii Cup. Mój trener Tomek Zambrowski stara się wyszlifować moją formę, a ja nabieram doświadczenia śledząc to co dzieje się na świecie w tej dyscyplinie, sprawdzając się na różnych polach golfowych w kraju.

Zadowolony z kariery

„Ziółko" nie ukrywa, że jest zadowolony z kariery. – *Spełniłem się jako sportowiec, chociaż zawsze można by coś dołożyć. Można było coś zrobić inaczej, choć trudno byłoby tak na szybko znaleźć jakiś logiczny związek przyczynowo-skutkowy. Za największy sportowy sukces uznaję jednak nie złoty olimpijski medal w 2000 roku w Sydney, a złoto mistrzostw świata 2001 roku w Edmonton, z rekordem życiowym. A to dlatego, że w tamtej imprezie było więcej walki z rywalami. Poza tym bronić się jako mistrz jest trudniej niż atakować* – stwierdza nasz bohater, który uczestniczył także w igrzyskach olimpijskich w Atlancie (1996), Atenach (2004), Pekinie (2008) i Londynie (2012). Ma w dorobku trzy krążki mistrzostw świata. Złoty z Edmonton (2001) i dwa srebrne – z Helsinek (2005) i Berlina (2009). Po raz ostatni stanął na podium, gdy wywalczył brąz ME w Helsinkach. Trenowali go Czesław Cybulski, Krzysztof Kaliszewski i Grzegorz Nowak. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim (2000) oraz Krzyżem Oficerskim (2009) Orderu Odrodzenia Polski.

ŚLĄSKI KLUB GOLFOWY

Śląski Klub Golfowy w Siemianowicach Śląskich zaprasza na 18-dołkowe pole mistrzowskie

- szkolenie dla początkujących
- kursy na zieloną kartę
- szkółka golfowa dla dzieci
- eventy dla firm
- sponsorowane turnieje golfowe

41-100 Siemianowice Śląskie, ul. Sowia 14
Tel. 32 608 33 71, email: biuro@skgolf.pl; www.skgolf.pl

Deutsche Bank POLISH MASTERS

10 TURNIEJÓW ELIMINACYJNYCH

1 FINAŁ W WARSZAWIE
RELACJA NA ŻYWO W TVP

18 ZWYCIĘZCÓW ZAPROSZONYCH NA ZAGRANICZNY FINAŁ

WWW.POLISHMASTERS.PL

SPONSOR TYTULARNY

Deutsche Bank

SPONSOR GENERALNY

MITSUBISHI MOTORS
Drive@earth

SPONSORZY WSPIERAJĄCY

MasterCard · GOLFTEAM · INTERBLOK · GARDEN SPACE · GOLF24 TRAVEL · Dr Irena Eris · Ballantine's · DE GRENDEL

MECENAS

WOJTYŻAK MICHALSKA

GOSPODARZE FINAŁU

First Warsaw Golf · Sobienie Królewskie

ORGANIZATOR

golf24

PARTNER MEDIALNY

Golf&Roll

ZAPISY

Golf Booking

Foto: Golf24/Marek Darnikowski

27 lat z młotem

– 27 lat uprawiałem rzut młotem – wylicza. *– Patrząc na moją posturę, predyspozycje wzrostowe, bo urodziłem się większy od rówieśników, praktycznie od samego początku byłem skazany na pchnięcie kulą, rzut dyskiem lub młotem. Nie nadawałem się do zapasów czy ciężarów. Zwłaszcza bardzo złożony technicznie rzut młotem mi wychodził i miałem szczęście, że trafiłem pod opiekę superfachowca, specjalisty od rzutów, trenera Czesława Cybulskiego. Nie zarobiłem w mojej dyscyplinie wielkich pieniędzy, nawet podobnych do przeciętnego piłkarza. Mam za to mnóstwo pieczątek w paszporcie, zwiedziłem kawał świata, choć trzeba zdawać sobie sprawę, że sportowiec poznaje świat, zwiedza inne kraje jedynie z perspektywy lotniska i hoteli. Niczego jednak nie żałuję. Nawet zerwanych więzadeł krzyżowych i bólu, jaki czasami się rano odzywa. Nie narzekam, wolę pozytywnie myśleć i tak optymistycznie spoglądać na życie.*

Sezon 2016 był ostatnim w sportowej karierze Szymona Ziółkowskiego. Teraz absorbuje go praca w Sejmie. Startował w barwach Platformy Obywatelskiej i z jej programem ruszył do wyborów. Zresztą podkreśla, że zawsze wspierał PO. *– Zawsze wspierałem Platformę. Byłem w komitecie poparcia Bronisława Komorowskiego, Waldego Dzikowskiego. W polityce przydaje się choćby wyniesiona ze sportu skrupulatność. Sportowca można łatwo ocenić, mierząc wynik, sprawdzając miejsce. To przejrzyste. Czego, niestety, zwykle brakuje w polityce. Jednak bez wsparcia polityki w Polsce sportu robić się nie da. Więc, chociaż początki nie były łatwe, odnajduję się w niej coraz bardziej. Nadal przyjemniej mi jest być przedstawianym jako mistrz olimpijski, bo takich ostatnio mamy niewielu, niż jako poseł, bo tych jest 460* – uśmiecha się. *– Ale nie pałam chęcią władzy. Tym bardziej, że polityka na pstrym koniu jeździ. Mój pomysł na pójście do*

parlamentu wziął się stąd, że uważam, iż wiele rzeczy – jeśli chodzi o sport i edukację dzieci – jest zrobionych nie tak, jak być powinno. Dlatego dobrze byłoby, żeby zajęli się tymi sprawami ludzie, którzy mają o tym jakieś pojęcie. Dobrze, że w tej kadencji w Sejmie znalazło się kilku sportowców. Mam nadzieję, że uda nam się coś zmienić, powalczyć, jeśli idzie o polski sport.

Szacun dla zawodowców

Szymon Ziółkowski jest też mocno zaangażowany w akcję „Szacun dla zawodowców"– akcji promującej szkolnictwo zawodowe. Jak wyliczył poznański serwis oświatowy – w stolicy Wielkopolski są 22 takie szkoły i można się w nich wyuczyć 62 profesji. Jednym z takich absolwentów zawodówek jest właśnie Ziółkowski. – *Przyznam szczerze, że Zespół Szkół Zawodowych nr 1 był dla mnie szkołą drugiego wyboru* – wspomina Szymon Ziółkowski. – *Tak naprawdę startowałem do Liceum Ogólnokształcącego nr 12, ale nie zdałem. Na egzaminie z języka polskiego zrobiłem sześć błędów ortograficznych, o matematyce nie wspomnę. Ale potem, kiedy zacząłem naukę w liceum zawodowym na ulicy Floriana, okazało się, że to tam powinienem był zdawać egzaminy od początku. Szkoła była świetna. Języka polskiego – zresztą też świetnie – uczyła mnie pani Elżbieta Kirchner, matematyki – największa „piła" w szkole, profesor Stypińska i dziś wiem, że to dzięki niej przysiadłem fałdów i dostałem się potem na UAM, na wydział matematyki... Atmosfera w naszej szkole była znakomita, już choćby dlatego, że dziewczyn było cztery razy tyle co nas, chłopaków. Był i szkolny, płomienny romans, i wspólne fajne przeżycia, wyjazdy, rajdy. Mieliśmy niezapomniane praktyki zawodowe – to był naprawdę miesiąc wyjęty z życia, a spędzony w poznańskiej „Wiepofamie" przy maszynach do obróbki skrawania – bo to był mój kierunek zawodowy. Pamiętam, że codziennie rano o piątej była pobudka, o szóstej stawialiśmy się*

Foto: Golf24/Marek Darnikowski

No1 in Europe

www.konsul.biz.pl

NEW TOUR RAW FINISH

Back by popular demand, the Tour Raw finish is now available for the RTX-3 blade. A favourite of PGA Tour pros in recent decades, this finish is the exact same as what our current staffers are using on Tour. Designed to rust over time, this finish pushes the boundaries of wedge spin even further.

GET CLOSER

The new Cleveland Golf RTX-3 wedges feature patent-pending Feel Balancing Technology. Our research showed a traditional wedge's center of gravity was too close to the heel. Feel Balancing Technology redistributes 9 grams of mass from the hosel to shift the CG location closer to the impact zone. Not only does this technology improve feel, but it also has been proven to help get you closer to the hole than any wedge we have ever made.

See our proof at clevelandgolf.com/*RTX3*.

Cleveland GOLF / WHERE SCORING MATTERS™ | RTX-3 | #OWN125

MMGolf www.mmgolf.eu • www.facebook.com/MMGolf.eu • marcin@mmgolf.eu

Distributor for Czech Republic, Slovakia and Poland

w firmie, ubieraliśmy w niekoniecznie kolorową i markową odzież roboczą i startowaliśmy do pracy. Ten miesiąc dał mi inne spojrzenie na życie, na rzeczywistość, nauczył pokory, doceniania tego, co mam. Maturę zdałem dobrze, choć do Poznania wróciłem zaledwie na jeden dzień przed egzaminami – byłem przedtem na ważnym zgrupowaniu sportowym. Muszę powiedzieć, że nikt nigdy w szkole nie robił mi problemów z powodu moich treningów, nikt nie rzucał kłód pod nogi.

Z Kotorowskim w klasie

– Ze mną w klasie był też Krzysiu Kotorowski, bramkarz Lecha Poznań – on już także intensywnie biegał wtedy za piłką i nie miał z tym problemów w szkole. Ale też obaj nie „zarywaliśmy" szkoły dla sportu. Trzeba się było uczyć, więc się uczyliśmy. Co dziś, po latach, powiedziałbym rodzicom, wybierającym wraz z dziećmi szkołę po gimnazjum? Że wypuściliśmy na polski rynek mnóstwo magistrów, którzy nie wiedzą, co mają ze sobą począć, gdzie i jakiej szukać pracy. A zawodowiec to zawodowiec. Jest hydraulikiem, fotografem, mechanikiem samochodowym – nieważne, ale ma fach w ręku. A co za tym idzie, ma zatrudnienie i pieniądze. A przy tym – jak pokazuje chociażby moja historia – nie ma zamkniętej drogi do dalszego kształcenia. Ukończyłem studia, robię to, co robię, mam przy tym czas na wolontariat – jestem Ambasadorem Szlachetnej Paczki, zajmuję się mnóstwem spraw. A karierę zaczynałem od liceum zawodowego... Dlatego mówię głośno i bez zahamowań – szacun dla zawodowców! A w ogóle to jestem spokojnym człowiekiem. Wyluzowanym. Nie przejmuję się pierdołami i nie narzekam. Najgorsze jest w życiu to, gdy nie masz z sobą co zrobić. A ja po prostu nie mam czasu na nudę i o to właśnie chodzi!

Zbigniew Cieńciała

Foto: Golf24/Marek Darnikowski

GOLFTEAM™

cobra

Cleveland GOLF

XXIO
YOUR PRESTIGE PARTNER

SRIXON

TaylorMade

ecco

clicgear

Golf Pride
GRIPS

Titleist

abacus

PUMA

COLMAR

Callaway

adidas

OGIO

Zapraszamy do profesjonalnego
Fitting Center.
Fitting wykonujemy pod okiem zawodowców PGA
z pomocą nowoczesnej technologii
oraz dużym wyborem sprzętu.

Zapraszamy również do nowo otwartego sklepu
w Katowicach Al. Wojciecha Korfantego 191

GOLFTEAM™
Al. W. Korfantego 191
40-153 Katowice

www.golfteam.pl
sklep@golfteam.pl

+48 730 735 333
+48 534 612 717
+48 534 143 589

XXIO 9
DST DUAL SPEED TECHNOLOGY
XXIO
A NEW PATH TO POWER.
IMPROVE YOUR SWING PATH.
INCREASE YOUR HEAD SPEED.
MAXIMISE YOUR DISTANCE.
XXIO 9 HAS ARRIVED.
10.5
MMGolf
www.mmgolf.eu • www.facebook.com/MMGolf.eu • marcin@mmgolf.eu
Distributor for Czech Republic, Slovakia and Poland

Radość z jazdy

TWÓJ PARTNER W BIZNESIE.

BMW X3 Z AUTOMATYCZNĄ SKRZYNIĄ BIEGÓW W CENIE.

ZA 149 900 PLN BRUTTO W OFERCIE DLA BIZNESU*.

Dealer BMW Bawaria Motors
al. Roździeńskiego 204
Katowice
tel.: +48 502 303 786
www.bmw-bawariamotors.pl

* Oferta dotyczy modelu BMW X3 sDrive18d z silnikiem wysokoprężnym o pojemności 2 litrów i mocy 150 KM. Cena brutto. Zużycie paliwa w cyklu miejskim: 5,7 l/100 km, pozamiejskim: 4,7 l/100 km, mieszanym: 5,1 l/100 km. Emisja CO_2: 133 g/km. Zdjęcie przedstawia model BMW X3 xDrive20d, którego oferta dostępna jest u Dealerów BMW.

9 772081 146212 03